Ner 259. Kraków, Sroda 14 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Porażka demokratów w Stanach Zjednoczonych.

Historya parlamentaryzmu nie wiele zawiera przykładów równie gwałtownego i radykalnego przewrotu opinii publicznej, jak ten, który się objawił w ostatnich wyborach w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Jeszcze w roku 1890 na 45 Stanów Unii, 30 wysłało demokratycznych reprezentantów do Białego domu w Waszyngtonie, a większość demokratyczna w kongresie wynosiła 159 głosów. W dwa lata potem porażki republikanów dopełnił wybór Clevelanda, a cały zarząd Unii przeszedł w ręce demokratów i zdawało się, że panowanie ich jest na długo zapewnione. Tymczasem świeżo dokonane wybory powszechne zakończyły się zupełnem zgnieceniem demokratycznego stronnictwa.

Aby mieć dobre wyobrażenie o rozmiarach tej klęski, trzeba sięgnąć do statystyki i porównać reprezentacyę Unii w roku 1892 z tą, która się utworzyła przez ostatnie wybory. W 1892 roku 25 Stanów miało reprezentacyę demokratyczną, 14 republikańską, a 5 populistyczną; nawiasem mówiąc, populiści stanowią tylko odcień demokratyzmu. Obecnie republikanie zdobyli 24 Stany, demokraci 19, populiści 2. Kongres składał się w roku 1892 z 219 demokratów, 127 republikanow i 10 populistów; obecnie wybrano 126 demokratów, 220 republikanów i 11 populistów. W senacie zasiada obecnie 44 demokratów, 38 republikanów i 3 populistów; na przyszłość senat będzie się składał z 42 demokratów, 41 republikanów i 5 populistów. Nie dość na tem; wszyscy republikańscy kandydaci do kongresów i na urzędy stanowe, zostali wybrani olbrzymiemi większościami, podczas gdy liczba głosów, jakie padły na demokratycznych kandydatów, znacznie się zmniejszyła. Widocznie zatem w opinii publicznej nastąpił stanowczy zwrot, który ma daleko sięgające przyczyny i potrwa zapewne dłuższy czas.

Demokraci mieli podczas wyborów w r. 1892 wygodną i obszerną platformę wyborczą. Republikanie kończyli swoje rządy ciężkim deficytem; słynny *Sherman's Act*, nakładający na państwo ciężar corocznego zakupywania znacznych zapasów srebra, a ułożony jedynie dla poprawienia interesów pewnej kliki spekulantów i właścicieli kopalń, wywołał w całej Unii silne oburzenie; wreszcie bill Mac-Kinleya, który przeciął niemal stosunki handlowe pomiędzy Europą i Ameryką, odwrócił od republikańskiego stronnictwa całą ludność uboższą, a zwłaszcza stany rolnicze. Oba te prawodawcze akty były zwalczane przez demokratów i zdobyli oni większość w kongresie pod hasłem obalenia takowych. Rzeczywiście dotrzymali zobowiązania. Akt Shermana został zniesiony, a taryfa zmieniona i obniżona; wreszcie przywrócenie równowagi w budżecie, jest również zasługą demokratycznej większości, która niemiłosiernie skreśliła wszystkie synekury i skasowała między innymi olbrzymie pensye, płacone rzekomym weteranom z wojny secesyjnej, a przeznaczone w gruncie rzeczy do wynagradzania usług agitatorów wyborczych. Dodać jeszcze trzeba, że polityka zagraniczna demokratów jest równie rozważna i roztropna, jak chwiejną i awanturniczą była za rządów republikańskich i że gabinet utworzony przez prezydenta Clevelanda, składa się z polityków wytrawnych i nieposzlakowanych. A jednak mimo to wszystko, porażka demokratów jest tak zupełną, że przeszła najoptymistyczniejsze przewidywania republikanów. Przyczyny tego dziwnego zjawiska szukać należy w dwóch sprawach: w akcyi osławionego związku *Tammany* i walce o taryfę cłową w senacie.

Znane są dzieje stowarzyszenia, noszącego nazwę *Tammany-hall.* Był to zrazu klub, założony w Nowym Jorku przez demokratycznych polityków dla zwalczania republikańskiego stronnictwa. Powoli rozwinął się on w potężne stowarzyszenie, które, zapomniawszy o pierwotnym celu, popierało jedynie prywatne interesa stowarzyszonych, opanowało zarząd miasta i stanu Nowy Jork i obsadzało swoimi zwolennikami wszystkie płatne posady. Odtąd tyrania Tammanistów dotkliwie zaciężyła nad Nowym Jorkiem i rozpoczęła się epoka przekupstw i nadużyć wszelkiego rodzaju. Przed kilku laty niejaki Dr Parkhurst, znany filantrop nowojorski, postanowił zbadać stosunki ubogiej ludności wielkiego miasta, i udał się w tym celu o pomoc do miejskiej policyi. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu spostrzegł jednak, że policya nietylko mu nie dopomaga, ale stawia mu na każdym kroku nieprzezwyciężone trudności. Niezrażony tem, Dr Parkhurst przeprowadził na własną rękę dokładne śledztwo, a wynik jego dochodzeń, oddany sądom i ciałom prawodawczym, wyprowadził na jaw stosunki prawie nie wiarygodne, gdyby nie zostały stwierdzone przez urzędowe świadectwa. Okazało się, że wszyscy urzędnicy policyi i sądu policyjnego pobierali stałe opłaty od nowojorskich złoczyńców, osłaniając ich natomiast przed ramieniem sprawiedliwości. Takiesame opłaty musieli składać wszyscy obywatele miasta, którzy mieli jakąkolwiek styczność z władzami municypalnemi, a dochodami tak uzyskanymi dzielili się urzędnicy z Tammanistami. Przy miejskich przedsiębiorstwach przekupstwo było prowadzone na tak olbrzymią skalę, że szkodę, jaką poniosło miasto z tego powodu, obliczają na dziesiątki milionów dolarów. Odkrycia Dra Parkhursta doprowadziły do interwencyi kongresu prowincyonalnego i sądu karnego i skończyły się skazaniem kilkunastu najwinniejszych urzędników na ciężkie kary więzienne; dwaj członkowie zarządu *Tammany hall* odebrali sobie życie, inni potrafili za pomocą swych politycznych wpływów uwolnić się od śledztwa. Mimo to jednak działalność Tammanistów nie ustała, a jakkolwiek postępowali oni o wiele ostrożniej i przerzucili się bardziej na pole polityczne, to przecież związek ich pozostał dotychczas synonimem korupcyi i przekupstwa. Ponieważ zaś *Tammany-hall* wywieszał zawsze pseudo demokratyczny sztandar i przy wyborach do ciał prawodawczych popierał demokratycznych kandydatów, przeto w przekonaniu mas, demokratyczne stronnictwo pozostawało w najściślejszym związku z Tammanistami. A jednak największa część demokratów nie chciała nawet wiedzieć o jakimkolwiek związku z *Tammany*, i prezydent Cleveland odmówił swego poparcia Hillowi, demokratycznemu kandydatowi na gubernatora nowojorskiego stanu, ponieważ tenże do *Tammany hall* uczęszczał. W końcu utworzył się nawet w Nowym Jorku wspólny, neutralny komitet wyborczy, który zmierzał do przełamania wpływu Tammanistów i do usunięcia ich zwolenników z wszystkich publicznych stanowisk, jakie zajmowali. Wobec wahania się niektórych demokratów, komitet ów przerodził się w ściśle republikański, a poparty przez wszystkie uczciwe żywioły w mieście i Stanie, przeprowadził swoich kandydatów najpierw do rady miejskiej, następnie na wszystkie urzędy prowincyonalne, a w końcu do kongresu. Odgłos walk, toczonych w Nowym Jorku, rozszedł się szeroko po północno-wschodnich stanach, a za przykładem „pierwszego stanu Unii“ poszły także Illinois, Tennesee, Wisconsin, New-Jersey i Connecticut, które pod hasłem walki z przekupstwem, dały większość republikańskim kandydatom.

Obniżenie taryfy celnej przyszło do skutku nie bez silnego oporu w łonie demokratycznego stronnictwa. Jeżeli stany rolnicze przyklasnęły nowej polityce handlowej, to prowincye przemysłowe — jak te, które wyżej przytoczyliśmy, i górnicze, jak Wirginia i Alabama — były jej stanowczo przeciwne. Oprócz tego byli i pomiędzy demokratami tak zwani Silvermeni, których interesa zostały silnie zagrożone przez uchylenie aktu Shermana. Z tego powodu reforma taryfy, szybko załatwiona w kongresie, utknęła w senacie, gdzie demokraci posiadali większość zaledwie kilku głosów. Otóż ci demokratyczni senatorowie, którzy w gruncie rzeczy byli zwolennikami bilu Mac-Kinleya i ceł ochronnych, albo nie przybywali na stanowcze głosowanie, albo zawierali z republikanami kompromisy, które sam Cleveland nazwał niehonorowemi. W ten sposób powaga stronnictwa znacznie podupadła, wyborcy bowiem przekonali się, że ich mężowie zaufania nie dotrzymali zobowiązań i sprzeniewierzyli się swojemu programowi politycznemu. W tych zakulisowych intrygach, prowadzonych przy każdym punkcie taryfy, widziano dalszy ciąg agitacyj Tammanistów, a opinia publiczna coraz bardziej odwracała się od demokratycznego stronnictwa. Tak więc niechęć do Tammany, niezgoda we własnem stronnictwie i niejasne kompromisy w senacie odebrały demokratom łaskę mas ludowych.

Nie trzeba jednak mniemać, aby wynik wyborów dał się natychmiast uczuć w polityce wewnętrznej i zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Przedewszystkiem okres prawodawczy nowej Izby rozpoczyna się dopiero w marcu 1895 r.; następnie prezydent Cleveland będzie urzędował do marca 1897 roku, a jego *veto* wystarczy, aby powstrzymać wszelkie, zbyt daleko sięgające uchwały nowej większości. Według bowiem konstytucyi, ustawy, przeciw którym prezydent *veto* założył, mogą nabyć wtedy tylko mocy obowiązującej, gdy zostaną powtórnie uchwalone przez $^2/_3$ głosów obu Izb połączonych. W końcu senat będzie miał jeszcze na lat trzy większość demokratyczną jednego głosu, gdyż obecnie tylko trzecia jego część będzie odnowiona, i to przeważnie w Stanach, których prowincyonalne kongresy są demokratyczne. Ponieważ w Ameryce sekretarze Stanu, pełniący obowiązki ministrów, nie należą do Izby, nie ulegają przeto jej uchwałom i prezydent Cleveland gabinetu swego z pewnością nie zmieni. Zresztą republikanie sami nie są tak zapalonymi wielbicielami ceł ochronnych, jak za epoki Mac-Kinleya, i zgodzą się z pewnością na taryfę umiarkowaną. Na razie zatem nastąpi tylko zmiana większości parlamentarnej, ale polityka pozostanie tasama.

Z walki wyborczej zanotować wypada pierwsze wystąpienie „American protective-Association“, protestanckiego stowarzyszenia, które żądało ni mniej ni więcej, tylko usunięcia z urzędów publicznych wszystkich katolików. Związek ten, założony zdaje się przez Niemców protestanckich i zmierzający do wywołania w Unii kulturkampfu, postawił w kilku Stanach własnych kandydatów, którzy sromotnie przepadli. Bismarckowskie wzory nie znalazły jeszcze należytego uznania w Ameryce.

Polacy amerykańscy rozdzielili się pomiędzy oba stronnictwa; o ile jednak dawniej popierali przeważnie demokratów, o tyle teraz większość ich popierała republikańskich kandydatów. W Chicago, gdzie polskie głosy rozstrzygają prawie o wyniku wyborów, przeszli republikanie większością 14.000 głosów. Również stan Illinois wybrał samych republikanów. Zdaje się, że republikanie zaniechali już polityki wynaradawiania emigrantów, popieranej tak żarliwie w swoim czasie przez Blaine'a. Polacy amerykańscy oddają zawsze swoje głosy tym kandydatom, którzy im zapewniają możność utrzymania ojczystej mowy, tudzież kościelną i szkolną autonomię.

Przegląd polityczny.

Kraków 13 listopada.

Onegdaj odbyła się ponowna konferencya nad sprawą reformy wyborczej. W konferencyi wzięli udział wszyscy ministrowie, prezydent Izby deputowanych baron Chlumecky, członkowie klubu zjednoczonej lewicy: Dr Russ i hr. Kuenburg, członkowie klubu konserwatywnego: hr. Hohenwart, Kljuu i baron Morsey, oraz członkowie Koła polskiego: Zaleski, hr. Stadnicki, hr. Piniński i Dr Rutowski. Z pomnożenia liczby uczestników konferencyi wnosi *N. W. Tagblatt*, że obrady toczą się już około szczegółów projektu reformy. *W. Allg. Ztg* donosi, że w Izbie poselskiej odbyła się wczoraj narada pomiędzy ministrami a mężami zaufania Koła polskiego. Narada ta, według *W. Allg. Ztg*, miała na celu wytworzenie przychylnego usposobienia Koła dla nowego projektu reformy wyborczej. Następna wspólna konferencya gabinetu z reprezentantami wszystkich stronnictw koalicyjnych nad sprawą reformy wyborczej, została zapowiedziana na dzień dzisiejszy.

Wczoraj rozpoczęły się w Wiedniu obrady pierwszego dolno-austryackiego wiecu katolickiego. Na wieczornem zgromadzeniu ks. Alojzy Liechtenstein wypowiedział odczyt o państwie i o kwestyi socyalnej. Na dzisiaj, oprócz obrad sekcyjnych nad szkołą, prasą i stowarzyszeniami, zapowiedziany jest odczyt hr. Sylva-Tarouca o organizacyi austryackich katolików, oraz dep. Dra Pattaia o konserwatyzmie i chrześciaństwie. Wiec miał być zamknięty przemówieniem wybitnego członka partyi centrum w parlamencie niemieckim, Dra Liebera, o Kościele i o kwestyi socyalnej. Dr Lieber powstrzymany jednak został w ostatniej chwili ważnemi sprawami w sejmie heskim, tak, iż zamiast niego przemawiać będzie X. Weiss. Wiec zamierza uchwalić trzy ogólne rezolucye: o położeniu Ojca św., o prawach zgromadzeń klasztornych i o wyznaczeniu komisyi wiecowej, tudzież cztery grupy rezolucyj: o szkole, o katolickich stowarzyszeniach i katolickiem życiu, o chrześciańskiej prasie i o socyalnej kwestyi.

Jak donoszą dzienniki staroczeskie, dnia 18 b. m. odbędzie się w Pradze wiec staroczeskich mężów zaufania. *Hlas Naroda* zaznacza, że wiec ten jest symptomem porzucenia dotychczasowego biernego stanowiska, jakie w życiu politycznem dobrowolnie zajęła partya staroczeska w zamiarze nieprzeszkadzania działalności obozu młodoczeskiego. Staroczesi decydują się obecnie na rozpoczęcie dzieła sanacyi smutnych stosunków, wśród jakich żyje czeski lud i na szukanie środków, za pomocą których usunięteby być mogły ciężkie szkody, zrządzone przez lata ostatnie.

Od dwóch tygodni z górą ciągnie się ministeryalne przesilenie w Prusach, a dotąd jeszcze nie widać końca. Jak szybko dokonała się zmiana w kanclerstwie, tak wolno postępuje dalszy rozwój przesilenia ministeryalnego. P. Heyden otrzymał już następcę w osobie barona Hammersteina z Loxten, jak urzędowo doniósł *Reichsanzeiger*; wakująca teka ministerstwa sprawiedliwości nie przeszła dotąd w inne ręce, jakkolwiek *Vossische Ztg* mianuje Dra Bosse ministrem sprawiedliwości. Pisma niemieckie stwierdzają, że z coraz większym niepokojem patrzą w Niemczech na ten rozwój rzeczy. Pod koniec bismarckowskiej ery obliczono, że spotrzebował on ćwierć setki ministrów, lecz i teraz nie długo cieszą się ministrowie swym urzędem. Blisko tuzin ministrów porzuciło w przeciągu 4 i pół lat krzesła swe ministeryalne: Scholz, Gossler, Maybach, baron Lucius, hr. Zedlitz, Herrfuth, hr. Eulenburg, hr. Caprivi, Heyden i Scheling. Że obsadzenie tych stanowisk zaczyna sprawiać trudności, nic w tem dziwnego. Stanowisko ministra jest najniepewniejszym zawodem i kto ma dobrą a pewną posadę, ten nie wzdycha do zaszczytu zostania ministrem pruskim, wiatr bowiem, zmiatający tych urzędników, zmienia kierunek zbyt nagle. Można — jak pisze korespondent pism katolickich — dzisiaj wieczorem położyć się z wotum zaufania, a nazajutrz rano otrzymać wizytę p. Lucanusa z propozycyą, aby się podać do dymisyi. — Jak się zdaje, chce książę Hohenlohe stworzyć jednolite ministerstwo. O ile mu się to uda, czas pokaże.

Tymczasem otrzymuje *Köln. Ztg* senzacyjną i doniosłą wiadomość z Monachium, iż kanclerz Hohenlohe podczas swego tam pobytu w dłuższych rozmowach z rozmaitemi wybitnemi osobistościami, oświadczyć miał zamiar udania się niebawem do Friedrichsruh, dla złożenia odwiedzin ks. Bismarckowi. — Kanclerz oświadczyć miał w dalszym ciągu, że zamierza na przyszłość w pełnej mierze korzystać z rady i doświadczenia ks. Bismarcka; zdaniem kanclerza, znaczna część okazywanej hr. Capriviemu niechęci podczas całego czasu jego urzędowania wynikała ze stosunku pomiędzy nim a ks. Bismarckiem. Utorowanie lepszych stosunków wydaje się obecnemu kanclerzowi o tyle łatwiejsze, że rozgoryczenie ks. Bismarcka zasadniczo zwracało się tylko przeciwko jego bezpośredniemu następcy. — Postanowienie Hohenlohego, którego stosunki z Bismarckiem nigdy nie uległy przerwie, ma być, jak zapewnia *Köln. Ztg*, już zatwierdzone przez cesarza.

W tych dniach odczytano w archidyecezyi paryskiej list pasterski kardynała-arcybiskupa Richarda, zarządzający z powodu śmierci cara Aleksandra III, modlitwy za Rosyę i Francyę. „Francyę — są słowa listu — głęboko dotknęła boleść, jaką odczuwa cała Rosya z powodu śmierci cara. W całym narodzie francuskim jeszcze silniej, niż podczas uroczystości w roku zeszłym, objawiło się życzenie, aby zjednoczyć się u stóp ołtarzy i prosić Boga o pociechę dla szlachetnej małżonki Aleksandra III i całej cesarskiej rodziny, o uszczęśliwienie rozpoczynającego się nowego rządu i o pomyślne z niego skutki dla obu narodów, które łączą się wspólnie w boleści tak, jak się łączyły w radości.“ List kardynała Richarda wspomina następnie o usiłowaniach Ojca św., zmierzających do połączenia kościołów wschodnich z Kościołem rzymsko-katolickim. „A choć prorocze życzenia Leona XIII jeszcze się nie spełniły, choć więc nie możemy jeszcze odprawiać uroczystych obsekwii katolickiej liturgii z powodu śmierci Aleksandra III, możemy przecież odmówić cichą serdeczną modlitwę za spokój jego duszy.“ List pasterski kardynała Richarda zawiera także uwagę, że „Rosya zawsze współubiegała się z Francyą w czci Najświętszej Maryi Panny.“ Dlatego też onegdaj kardynał Richard po uroczystem błogosławieństwie w kościele Notre Dame odśpiewał osobiście na intencyę cara litanię do Matki Boskiej Loretańskiej. Wśród ludności Paryża to postępowanie kardynała Richarda budzi naturalnie entuzyazm.

Wszystkie dzienniki londyńskie omawiają obecnie najnowszą mowę lorda Rosebery'ego w Guildhall na bankiecie, danym na cześć nowego lordmajora. *Times* wielce się cieszy z *entente cordiale* Anglii i Rosyi w Azyi i dodaje, że potrzeba tylko jeszcze dobrych stosunków z Francyą, a widoki pokojowe znacznie będą umocnione. *Standard* i *Daily Telegraph* mniej są zadowolone z oświadczenia lorda Rosebery'ego w sprawie koreańskiej i obawiają się, aby położenie tak wielkiego przycisku na przyjaźń anglo-rosyjską nie podrażniło w Berlinie; nie radzą też oddawać się zbytnim złudzeniom co do trwałości rosyjskiej przyjaźni. *Standard* uważa, że oświadczenie premiera o trzech niebezpieczeństwach, zagrażających pokojowi, tj. zbrojeniu, prasie i badaczach Afryki, grzeszy wielką niejasnością. *Daily News* wielce się radują, że Rosebery posłuchał ich rady i postarał się o dobre stosunki z Rosyą, ale boleją nad tem, że nie zapowiedział bliskiego końca koreańskiej wojny. *Daily Chronicle*, przyboczny organ naczelnika rządu, chwali ostrożność jego w omawianiu spraw polityki zagranicznej, ale stając w obronie dziennikarstwa, twierdzi, że nieraz krótkie urzędowe zaprzeczenie usunęłoby mylne po-

---

CHLEB.

Powieść współczesna

(20) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Ida spojrzała pytająco na Witolda. Lekki uśmiech igrał na jej różowych, wilgotnych ustach. Witold zmarszczył czoło. Takiej sytuacyi nie przewidywał, ani na nią nie był przygotowany.

— Ten błędny rycerz — ozwał się po chwili — niepotrzebnie zaprzątnął pani głowę. W starych „burgach,“ o których pani czytałaś, mieszkają teraz sowy i puhacze.

— Te też wkrótce od błędnego rycerza — odpowiedziała kapitanowa — przeszłam do nowożytnego, który zwie się Leliwitą i mieszka prawdopodobnie w „zamku“ bardzo miłym, jakich pełno widziałam nad Wartą i Notecią.

Witold przygryzł usta.

— Panie zwykle budujecie „zamki“ na lodzie — odpowiedział zgryźliwie.

— Moja przyjaciółka — ozwała się Ida — marzy zawsze o zamkach i pałacach.

— Nie tak, jak ty — odparła kapitanowa — która śpiewasz zawsze: „Choćby w chatce byle z nim!“

— Pani lubisz tę piosnkę? — zapytał weselej Witold — o jakżebym chciał ją usłyszeć.

— Wczoraj *soirée*, dzisiaj *matinée musicale*.

Ida nie dała się długo prosić. Usiadła do fortepianu i po krótkiej przygrywce zaczęła ową piosnkę śpiewać.

Piosnka była tkliwa, miłosna. Kobiece serce spowiadało się w niej ze swoich pragnień utajonych, marzeń i zachwytów. Byle on, byle z nim.

Witold słuchał tej pieśni z rozkoszą i wierzył, że ta pieśń dla niego. Marzył, że te różowe, wilgotne usta o nim śpiewają. O jakże byłby szczęśliwy, gdyby te marzenia stały się prawdą. Nie chatkę pustelnika, ale pałac wystawiłby dla niej... bo przecież stać ją będzie na pałac.

Po skończonej pieśni odwołała służąca kapitanowę z salonu. Witold pozostał sam z Idą.

Była to chwila dla Witolda upragniona. Przypomniał sobie nazwisko właściciela kawiarni i przysunął swój fotel do fortepianu. Ida siedziała jeszcze przy fortepianie. Jej białe paluszki przesuwały się po tonach minorowych, ale tony nie odzywały się. Widocznie bawiła się tylko z klawiszami, nie chcąc przeszkadzać rozmowie.

— Czy wierzysz pani — zaczął Witold — w nierozerwalną sympatyę dwojga ludzi, którzy niedawno się poznali?

— Dlaczegóż nie — oddowiedziała żywo Ida. — Wszak mówią, że sympatya jest pewne pokrewieństwo dwóch dusz. Nic dziwnego, że takie dusze od pierwszego spotkania sympatyzują ze sobą.

— Czy wierzysz pani, że taka sympatya może dalej zaprowadzić niżeli do powitań z uśmiechem na twarzy?

— Może i przy pożegnaniach da się uczuć ta sympatya?

— Nic więcej, jak tylko witać się i żegnać ze sympatyą?

— Od witania się do żegnania jest jeszcze znaczna przestrzeń czasu. A ten czas jest może najprzyjemniejszy.

— Cóż ten czas wypełnić może?

— Przyjemna, sympatyczna rozmowa.

— Cóż po rozmowie, jeżeli z niej nic nie zostanie?

— Zostanie — wspomnienie.

Witold powstał z fotelu.

— Jakże pani okrutna, — rzekł podrażniony — najmilsze chwile życia skazujesz pani naprzód — na wspomnienia.

— Czyż miłe wspomnienia nie osładzają nam życia?

— Wspomnienie — to reprodukcya w pamięci szczęśliwych chwil, które ubiegły i które nigdy już nie powrócą. Wspomnienie to pomnik, który stawiamy na grobie tych, którycheśmy ukochali. Wspomnienie to portret nieboszczyka, który za życia był naszym przyjacielem!.. Któż za życia tych drogich nam osób myśli o ich portretach w tym celu, abyśmy po ich śmierci mieli na co patrzeć?

Stanął przed Idą i spojrzał w jej oczy. Oczy Idy rozjaśniały się coraz więcej. Chciała je podnieść i na Witolda spojrzeć, ale one zatrzymały się w pół drogi, przykryte ciemną rzęsą.

— Wyrządzasz mi pan krzywdę — rzekła z cicha — dając moim słowom tak okrutne znaczenie. Byłabym rzeczywiście okrutną, gdybym przyjemnym chwilom mego życia już naprzód stawiać miała nagrobki. Nie miej pan o mnie tak złego wyobrażenia.

— Wierzę pani tembardziej, że tu nie chodzi o nasze szczęście osobiste, ale także o najpiękniejsze chwile życia drugiej osoby.

Gdy Witold te słowa wymawiał, był wzruszony, głos jego drżał prawdziwem uczuciem. Wziął Idę za rękę i podniósł do ust swoich gorących. Ida nie opierała się temu, a nawet zdawało się Witoldowi, że uczuł lekki uścisk tej małej rączki, którą teraz przy ustach trzymał.

Cisza uroczysta zapanowała w salonie.

W tej chwili ozwał się głośny śmiech kapitanowej w buduarze. Wpadła do salonu z talerzem, na którym leżały jakieś przedmioty bezkształtne.

— A co? — nie mówiłam, że się nie udadzą? Twoja recepta zawiodła! Patrz pan, to mają być pączki, robione muzykalną rączką Idy! Nie chciała mnie słuchać!

Szekspirowski ten epizod był Witoldowi niebardzo na rękę. Nastrój podniosłej sytuacyi zniżył do zera. Jeszcze bardziej nachmurzył czoło, gdy Ida, z dziecięcą prawie radością, pobiegła do kapitanowej, aby niefortunne okazy pączków oglądać.

— Ależ to pyszne stalaktyty, jakie tylko w grocie Monsumano widzieć można! — zawołała, śmiejąc się.

— Ten podobny jest do rycerza w szyszaku i zbroi — dodała wesoło kapitanowa.

— A ten pękaty — uzupełniła Ida — do twojej we śnie widzianej, zaklętej królewny.

Weszła teraz starannie ubrana hrabina, ciocia Herminia. Witold stał, odurzony niespodzianą sceną z pączkami, która go z jego roli nagle wyrzuciła. Zaledwie przypomniał sobie, że trzeba się przywitać.

Rozmowa weszła na rzeczy powszednie.

XIX.

Mimo niefortunnego epizodu z pączkami, Witold był zadowolony z siebie i z całego świata. Nie widział deszczu ze śniegiem, który przez cały tydzień padał, nie widział błota pod nogami, nie czuł nawet niebardzo miłych szturchańców, które odbierał od przechodniów. Był w wybornym humorze, nie odmawiał sobie niczego, co życie uprzyjemnić może. W hotelu jadał najwytworniejsze potrawy, sprawił sobie futro okazałe, jeździł hotelową remizą, jak na szczęśliwych ludzi przystało.

Na drugi tydzień był drugi raut w szarej kamienicy, podobny zupełnie do pierwszego. Towarzystwo było znacznie większe, nie brakło i tych, którzy na pierwszym raucie byli. Nieunikniony radca legacyjny siedział na swoim fotelu, profesor bawarski deklamował rapsody rycerskie, pułkownikowa intonowała utwory klasyczne, a Ida śpiewała półszeptem piosenki miłosne, lub grała (pieśni bez słów), przy których ukradkiem na Witolda patrzała. Wszystko było jak na pierwszym raucie. Tylko do rozmowy domieszano więcej polityki. Zbliżały się wybory, dzienniki drukowały różne programy i domysły o wnioskach rządowych w najbliższym parlamencie.

Śród takiej rozmowy, która często przybierała pozory walki, milczały zazwyczaj muzy. Stwierdził to profesor bawarski wzorową łaciną, że *intra arma silent musae.*

Witold zauważył, że większa część mowców tworzyła opozycyę dla wniosków rządowych. Krytykowano to i owo, nicowano państwowych ministrów, a nawet dostało się wielkiemu kanclerzowi państwa. Radca legacyjny uśmiechał się dobrotliwie na widok tej „burzy w szklance wody,“ łagodził czasem ostre sprzeczności, a czasem ustępował dyplomatycznie wobec grozy przeciwnika.

Oponenci zwracali się często do Witolda, jakby do naturalnego sprzymierzeńca, z czego tenże był zadowolony. Mógł ulżyć sobie i dorzucić kilka węgli do paliwa. Towarzystwo tych ludzi sprawiało mu nawet pewną przyjemność.

Inaczej myślał kuzynek Henryk, nieodstępny jego towarzysz. Jako urzędnik państwa, nie chciał się mięszać do rozmowy, w której kroki tegoż rządu krytykowano. Najczęściej przysiadał się wtedy do kobiet, a w ostatecznym razie miał zawsze w pani kapitanowej godną siebie towarzyszkę, która wszystkie spory polityczne nazywała: *Dummes Geklapper*.

Jeżeli spory o rzeczach publicznych za długo trwały, zjawiała się ciocia Herminia z konfiturami, aby je osłodzić. Witold dostawał większą porcyę od innych, a zacna kapitanowa przynosiła mu czasem ukradkiem drugi talerzyk, za co dostawała od Idy dziękczynne spojrzenia.

Witold to widział i połykał słodycze z niemałem zadowoleniem. Po tych słodyczach następowała słodsza od nich, choć krótka rozmowa z Idą we framudze okna, albo przed zwierciadłem, gdzie bukiet żywych kwiatów oboje podziwiali. Szczęście widocznie sprzyjało Witoldowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

głoski, jak n. p. w kwestyi samoańskiej. Również i *Daily Telegraph* uważa uwagę lorda Rosebery'ego o prasie za niesprawiedliwą i nietaktowną.

Korespondencya „Czasu.“

Petersburg 10 listopada.

(+) Wśród przygotowań do uroczystości pogrzebowych na prowincyi i w stolicy państwa, niema dotychczas miejsca na sprawy polityki wewnętrznej. Ze wszech stron państwa dochodzą tylko wieści o składanych przysięgach, o nabożeństwach uroczystych z powodu wstąpienia na tron Mikołaja II, lub nabożeństwach żałobnych z powodu zgonu Aleksandra III. Od wszystkich instytucyj rządowych, miejskich, ziemskich; od różnych towarzystw i stowarzyszeń, nawet od osób prywatnych sypią się, w całem znaczeniu tego wyrazu, telegramy i adresy kondolencyjne, na które urząd dworski natychmiast przesyła odpowidzi. Naturalnie, że w tem wszystkiem, poza zwykłym, steoretypowym prawie frazesem, niema ani jednej doniośléjszej myśli, zdradzającej jakieś pragnienia lub oczekiwania piszących adresy i przesyłających telegramy. Również w artykułach dziennikarskich spotkać się można tylko z komunałami, wyrażającemi żal i smutek po stracie jednego, a nieokreślonemi nadziejami z powodu wstąpienia na tron drugiego cara. Różnica pomiędzy dziennikami dwóch różnych obozów ta chyba tylko zachodzi, że ultra-narodowe i prawosławno-klerykalne mówią głównie o przeszłości, a liberalne zwracają się, aczkolwiek z wielką nieśmiałością, raczej ku przyszłości. Najsilniej rozbrzmiewa żalem po stracie zmarłego cara prasa klerykalna. W niej spotkać się można z objawami żalu w stylu oryentalnym. *Mosk. Cerkownyja Wiedomosti* mówią o „zajściu słońca“, które promieniami swemi „oświecało nietylko Rosyę, ale i świat cały“; nazywają zmarłego cara „twórcą tajemnic Bożych na ziemi“; „Salomonem“, którego mądrość bronią prawdy i pokoju zwyciężyła świat cały.“

Nie podobna jednak zaprzeczyć, iż ogromna masa narodu rosyjskiego okazuje żal głęboki po zgonie Aleksandra III, gdyż ta masa upatrywała w nim monarchę według swoich uczuć i pragnień. Po gwałtownej śmierci Aleksandra II, można było widzieć wiele grozy i oburzenia przeciwko sprawcom katastrofy, lecz nie dostrzegało się głębokiego smutku. Starzy ludzie przypominają sobie, iż w podobnym nastroju, co obecnie, znajdowały się masy narodu rosyjskiego po śmierci, również nieoczekiwanej tak rychło, cara Mikołaja I. Na tem tle żałoby i smutku powstały tutaj różne pogłoski o zaburzeniach ludowych w Moskwie, skierowanych przeciwko profesorowi Zacharinowi, który, w mniemaniu ludu, leczył niedbale zmarłego cara. Mówiono, iż tłumy ciągnęły przed jego dom z zamiarem złowrogim nie pozostawienia zeń ani jednego kamienia; opowiadano także o liście, przesłanym profesorowi Zacharinowi przez kupców moskiewskich, pełnym gróźb i wyrzutów. Wszystko to okazało się jednak nieprawdziwem: dom profesora Zacharina stoi najspokojniej na swem miejscu, a przed nim nikt nie widział żadnego zbiegowiska. Literat Osipow, piszący dla *Petersb. Wiedomosti* kroniki tygodniowe z Moskwy, z wielkim humorem opowiada, jak podawano sobie tę pogłoskę w Moskwie z ust do ust, a jeden z jego znajomych zapewniał, iż sam, na własne oczy, oglądał ruiny zburzonego domu.

Punktem kulminacyjnym obchodu pogrzebowego będzie pochód żałobny z dworca moskiewskiego do katedry św. Piotra i Pawła. W tej ostatniej muruje się grób z wielkim pośpiechem, po lewej stronie od wejścia, w pobliżu grobów rodziców zmarłego, brata jego Mikołaja i siostry Aleksandry, otoczonych jedną wspólną kratą. W katedrze tej pracuje bez przerwy około 30 kobiet nad zszywaniem materyj żałobnych i kobierców, któremi będzie ozdobione wnętrze całej cerkwi. Mały rydwan pogrzebowy wysłano temi dniami do Moskwy, a duży odnowiono i odświeżono dla Petersburga. Naświetniejszym był w naszym wieku pogrzeb cara Aleksandra I, zmarłego również na południu w Taganrogu. Ceremoniał pogrzebowy, zastosowany obecnie, jest naśladownictwem, z małemi tylko zmianami, ówczesnego ceremoniału. Najmniej świetnymi były pogrzeby: Piotra III, protoplasty obecnie panującej dynastyi, i Pawła I, którzy żywot doczesny zakończyli gwałtowną śmiercią.

Pisałem w poprzednim mym liście, iż obecny car, jeszcze jako następca tronu, dał prywatne na piśmie pozwolenie pułkownikowi N. N. na nabycie wsi na Litwie, wbrew obowiązującym dotychczas ukazom, usuwającym od tego prawa Polaków i katolików. Z obowiązku sprawozdawczego winienem przytoczyć jeszcze drugą wersyę, jakkolwiek sam fakt nie ulega wątpliwości. Chodziło panu N. N. — jak zapewniają inni — nie o nabycie wsi, lecz o jej odziedziczenie po ciotce, co także było niemożliwem ze względu na ukaz, ograniczający dla katolików i Polaków na Litwie prawo dziedziczenia do linii prostej. Prywatne zezwolenie carewicza trudności powyższe oczywiście usunęło.

Spodziewają się tutaj, iż składki na pomnik Aleksandrowi III, „twórcy pokoju“, mający stanąć w starej stolicy carów, Moskwie, posypią się obficie. Car na wystawienie pomnika już zezwolił, a urzędowy *Prawitielstwiennyj Wiestnik* otworzył subskrypcyę na cel powyższy. Jeżeli pomnik ma być wystawiony, to Moskwa jest dlań najstosowniejszem miejscem — ku niej bowiem zwracały się wszystkie sympatye cara Aleksandra III i gdyby mógł był, pozbywszy się wszelkich innych względów, pójść wyłącznie za niemi, Moskwa byłaby już teraz stolicą państwa.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się żywa dyskusya nad wnioskiem nagłym deputowanego Kramarza, stawiającym zasadę, że poseł, mianowany urzędnikiem administracyjnym, winien tem samem tracić mandat. Przebieg rozpraw streściły wczorajsze depesze. Wniosek dep. Kramarza przekazany został 94 głosami przeciw 47 komisyi dla reformy wyborczej. W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił dep. Herold i tow. wniosek, żądający pomnożenia w drodze ustawodawczej liczby sądowych sekretarzy rady, oraz zaliczenia każdego adjunkta sądowego po pięcioletnej nienagannej służbie do VIII klasy rangi.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego obrad. Przedmiotem dyskusyi jest sprawozdanie nieustającej komisyi dla procesu cywilnego. Referent Dr Bärnreither zdaje sprawę z projektów ustaw, stojących w związku z wprowadzeniem nowej procedury cywilnej. Mowca przedstawia, że obecnie czynią się po raz trzeci usiłowania, aby naszą przestarzałą procedurę sądową zastąpić nową ustawą, odpowiadającą współczesnym wymaganiom. Nowy projekt powstał z uwzględnienia wzorów zagranicznych, oraz praktycznych przepisów obecnie obowiązującej ustawy. Kompleks ustaw, wziętych pod obrady, jest bardzo obszerny; obejmuje on 1500—1600 paragrafów. Jest rzeczą niemożliwą, materyał ten, przy zachowaniu zwykłego toku rozpraw, załatwić w ciągu bieżącego prawodawczego okresu. Ztąd wyłonił się projekt, przedstawiony obecnie Izbie. Głównym jego punktem jest postanowienie, że nad wspólnemi uchwałami komisyj Izby panów i deputowanych odbywać się ma głosowanie *en bloc*. Wszyscy przyjaciele reformy procesu oświadczyć się muszą niewątpliwie za projektem. Teraźniejsze stosunki w dziedzinie procedury cywilnej są niemożliwe do zniesienia. Procedura przestała być właściwie narzędziem obrony prawnych roszczeń. Przyzwyczailiśmy się do tego nieszczęśliwego stanu; tracimy świadomość, że Austryi brak jednego z istotnych atrybutów nowożytnego państwa. Przedłożony projekt nie ma bynajmniej na celu uszczuplanie prerogatyw Izby; zmierza tylko do tego, aby umożliwić stworzenie doniosłej dla całej ludności ustawy. (Oklaski).

Z kolei rozpoczęła się dyskusya jeneralna nad projektem komisyi. Do głosu zapisali się *contra*: Dyk, Kronawetter, Pacak, Bareuther; *pro:* Fanderlik, Byk, Götz, Piniński, Foregger i Morsey.

Dep. Dyk oświadcza, że stronnictwo jego nie jest przeciwne reformie procedury, musi jednak zwalczać projekt skróconego postępowania, jako nieusprawiedliwiony i z konstytucyą niezgodny. Projekt pogrzebałby resztę zaufania, jakie ma jeszcze lud dla parlamentaryzmu. Mowca nie żąda obrad nad każdym paragrafem; w plenum jednak winna być przeprowadzoną przynajmniej dyskusya nad wytycznemi zasadami nowej ustawy. Wspólna komisya, w której ton nadawać mogą członkowie Izby panów, nie budzi zaufania. Mowca charakteryzuje wniosek komisyi, jako niebezpieczny prejudykat.

Dep. Fanderlik podnosi, że zarzuty przeciwników projektu są zbyt ostre. Wogóle do uchwały nie jest potrzebne $^2/_3$ większości, gdyż idzie nie o zupełną zmianę regulaminu, lecz tylko o zmianę jego w określonym wypadku. Głównym motywem za przyjęciem jest fakt, że w inny sposób staje się przeprowadzenie reformy niemożliwem. Stronnictwo, które nosi miano narodowego, musi starać się, ażeby projekt zmienił się najszybciej w ustawę.

Dep. Ferjanczic sprzeciwia się wnioskowi, gdyż obejmuje on także cztery projekty, zupełnie Izbie nieznane, a mianowicie trzy ustawy wprowadzcze i instrukcyę sądową.

Dep. Byk zaznacza, że kto uznaje konieczność reformy, musi również uznać przedłożony wniosek, który umożliwia wprowadzenie w czyn wielkiego dzieła reformy. Mowca ubolewa, że zarząd sprawiedliwości nie wzywa Izb adwokackich i wyższych sądów krajowych do wyrażania opinii.

W dalszym ciągu posiedzenia nastąpiła przerwa w obradach i rozpoczęły się interpelacye.

Exner, Habermann i Siegmund wnoszą interpelacyę, podpisaną przez deputowanych bez różnicy stronnictw, w sprawie zawodowego stanowiska techników. Interpelacya przypomina rezolucyę z r. 1892 o stanowisku zatwierdzonych urzędownie prywatnych techników, o przyznaniu im zawodowych nazw inżynierów i architektów, o mianowaniu technicznych *attachés* przy poselstwach, o udzielaniu stopnia technicznego doktoratu, oraz zapytuje się, co zamierza uczynić rząd dla ostatecznego załatwienia powyższych kwestyj.

Na zapytanie Slamy, czy i kiedy przedłożone będzie Izbie sprawozdanie komisyi o obowiązkowem ubezpieczeniu od ognia, odpowiedział prezydent Chlumecky, że rząd wniesie sam odnośny projekt ustawy.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Interview hr. Capriviego.

Nowojorska *Handelsztg* powtarza treść dwóch interviewów, jakie miał berliński reprezentant amerykańskiej „Zjednoczonej prasy“ w dniu 20 i 26 października z hr. Caprivim. O ile referaty są dokładnymi, w to nie wchodzimy, wogóle jednakże nie sprawiają one wrażenia nieprawdopodobnych. Posłuchajmy, co opowiada nowojorska gazeta. Pisze ona:

„W dniu 20 października udzielił kanclerz hr. Caprivi berlińskiemu sprawozdawcy „Zjednoczonej prasy“ dłuższego posłuchania, w ciągu którego oświadczył, że utrzymywana przez pewną część prasy, zaprzeczana przez inną część różnica zdań między nim a prezesem ministrów pruskich, hr. Botho Eulenburgiem, istnieje rzeczywiście i właśnie w ostatnich dniach uwydatniła się bardzo silnie. Hr. Eulenburg obstawał przy energicznem wystąpieniu przeciwko przewrotowi, gdy tymczasem on, hr. Caprivi, nie mógł się zdecydować na to, aby parlamentowi przedłożyć projekt, o którego odrzuceniu był z góry przekonany. Z tego powodu też nie można było na ostatniem posiedzeniu ministerstwa stanu doprowadzić do porozumienia się w tej kwestyi. Kanclerz dodał jeszcze, że woli raczej ustąpić ze swego stanowiska, aniżeli pozwolić się zmusić do procedury, na którą się nie może zgodzić osobiście... Wieczorem 26 października powtórzył hr. Caprivi wobec przedstawiciela „Zjednoczonej prasy“ uwagi swoje, uczynione tydzień przedtem, o różnicach w łonie ministerstwa; dodał on jeszcze, że przekonał się o niemożliwości pogodzenia swych przekonań własnych z zapatrywaniami cesarza i hr. Eulenburga co do przepisów przeciwko dążnościom przewrotu.

Drugim kamieniem obrazy było projektowane traktowanie kwestyi polskiej i wszystko to skłoniło go do przedłożenia cesarzowi podania o dymisyę. Obecny kanclerz zapewniał nadto, że nie wierzy w reakcyjne przepisy, jakie obmyślił hr. Eulenburg w celu odwrócenia niebezpieczeństwa socyalnego. „Próbowałem — mówił kanclerz dalej — przyswoić sobie zapatrywanie Jego ces. Mości i hrabiego Eulenburga, ale było to dla mnie rzeczą niemożliwą. Cała moja polityka opierała się na wyrównaniu różnic socyalnych i pogodzeniu Polaków. Obie kwestye atoli w ostatnim czasie zaóstrzono wbrew mojej radzie.“ W audyencyi, jaką miał kanclerz u cesarza, mówił tenże dość otwarcie o tem, że hr. Caprivi nie posiada większości w parlamencie, z czego — zdaniem cesarza — musi wynikać, iż przyjęcie zamierzonych środków antysocyalistycznych w parlamencie jest bądź co bądź wielce wątpliwem. Dalej obstawał cesarz przy ponownem zjednoczeniu urzędu kanclerskiego ze stanowiskiem prezesa ministrów pruskich, ale i na tym punkcie znalazł się hr. Caprivi w bezpośredniem przeciwieństwie z zapatrywaniami cesarza. W czasie całej rozmowy z przedstawicielem „Zjednoczonej prasy“ zachował hr. Caprivi jak największy spokój umysłu i mówił, jak człowiek, którego ostatnie wypadki, na jakie był całkiem przygotowany, bynajmniej nie zaskoczyły. Wreszcie upoważnił on referenta do ogłoszenia tak źródła swych dawniejszych doniesień, jakoteż osnowy powyższego interviewu.“

Listy do Redakcyi.

(Nieco prozy).

W tym r. 1894 było ludziom w Zakopanem lepiej niż po inne lata z wielorakich powodów: Pogoda sprzyjała nadzwyczajnie, podczas, gdy wszędzie w Alpach całe lato psociło; otwarto kilka pensyonatów, pod względem mieszkania, urządzenia, usługi i pożywienia, wybornych; okoliczność ta zmieniła nawet wygląd zewnętrzny uzdrowiska, które staje się *family-cottage*, ludzie się nie błąkają, nie wałęsają, każdy może mieć (jeżeli chce) doborowe towarzystwo, a gdy zakłady lecznicze i każdy pensyonat urządzają w pewne stałe dni zebrania i zabawy towarzyskie (reuniony) dla wszystkich, kto łaskaw, więc codziennie jest gdzieś zabawa i towarzystwo, codziennie jest któryś salon otwarty, bez sztywnych ceremonij, bez miastowych strojów, bez miasteczkowych, albo pseudopańskich wyłączności. Dalej, domów przyzwoicie urządzonych jest coraz więcej; przybyło wiele studzien; sklep Spółki handlowej rozwija się pomyślnie i bardzo jest użytecznym i dogodnym; zarząd gminny doprowadzony został do pewnego ładu, komisya klimatyczna jest już ustaloną; były trzy dobre restauracye: pod Gewontem, u Kościeszy, a zwłaszcza w Kuźnicach; były dwie dobre cukiernie i kawiarnie, był jeden duży i przyzwoity hotel pod Gewontem; targi tygodniowe usunięto z ulicy na osobny plac nad rzeką; bardzo dobre są nowe łazienki Krzeptowskiego na Krupówkach; zaczęto urządzać wspaniały park publiczny... więc garną się ludzie do Zakopanego i będą się garnąć, ale właśnie dlatego mają prawo domagać się, żeby usterki usunięto, żeby brakom zaradzono, żeby w działalności wszelakich władz wprowadzono szybsze tempo, żeby przestano łatać biedę, ale żeby według planu zabrano się energicznie, z dostatecznymi środkami, do zaprowadzenia urządzeń, które są niezbędne. Odbywały się w Zakopanem corocznie wiece gości, na których życzenia swoje określali i spisywali dla użytku tych, do kogo to należy. Spodziewano się, że i tego roku wiec taki się odbędzie i na towarzyskich zebraniach przygotowano szereg wniosków, które miały być w petycyi zamieszczone. Tymczasem nowy statut „klimatyki“ nie zna tych wieców; szkoda, że już tradycyjny, pożyteczny zwyczaj usunięto. Przygotowane zatem wnioski podaję niniejszem do publicznej wiadomości, ażeby się dostały, gdzie należy:

1) Najważniejsze są sprawy bezpośrednio zdrowotne. Wywóz nieczystości kloacznych i kuchennych (!) należy urządzić w sposób zgodny z wymaganiami zdrowotnemi, z użyciem środków odwaniających i desinfektujących. Gmina i klimatyka powinny mieć z tego źródła (z opłat) dochód, a rolnictwo całej okolicy pożytek przez dostarczanie mu kompostów. Wprawdzie klimatyka zawarła umowę z jakimś góralem o wywóz i dostarczanie torfu, jest to atoli umowa na piśmie bez żadnego skutku. Stan rzeczy jest dziki, straszny, niemożliwy, grozi zakażeniem całego gruntu. Każdy wywozi i wylewa (jeżeli wogóle wywozi), gdzie chce i kiedy chce, tak że całe ulice po kilka godzin w nocy, czy za dnia mają zakażone powietrze, ludzie cierpią ztąd na migrenę; są to stosunki szkodliwe. Żadne półśrodki na nic się nie zdadzą; wywóz otwarty przez zmówionego niby górala niczemu zaradzić nie może, nikt nie jest zresztą obowiązany owego przedsiębiorcy używać. Zaradzić może tylko przymus, egzekucya i najściślejsza kontrola tych właścicieli, którzy sami na swoje grunta chcą wywozić. I tych powinien obowiązywać przymus co do desinfekcyi, co do hermetycznych naczyń i co do pory wywozu. Przedsiębiorstwo wywozu może być jedynie gminne, czy klimatyczne. Należy sprawić hermetyczne kotły i zaprzęgi, zbudować odległe betonowe rezerwoary i stajnie. Należy na to inwestować odrazu bodaj 5 000 złr. Niemniej naglącą jest potrzebą, żeby

Z TEATRU.

Gdyby kto miał jeszcze jakiekolwiek wątpliwości co do sił artystycznych naszego teatru, ubiegły tydzień rozproszyłby je niezawodnie. Widzieliśmy szereg świetnych popisów, wieczór po wieczorze przypatrywaliśmy się niezwykłym kreacyom, grze wzorowej, a już co najmniej pełnej pięknych zapowiedzi na przyszłość. Co więcej, były to po większej części rzeczy niespodziewane, a przynajmniej spodziewane nie w tym stopniu. Że pani Hoffmann gra po mistrzowsku, to zupełnie naturalne. Samo nazwisko znakomitej artystki, umieszczone na afiszu, daje zawsze przyjaciołom teatru rękojmię, że będą mogli ujrzeć na scenie skończone arcydzieło gry szlachetnej i delikatnej. Pani Hoffmann stoi na tej wyżynie doskonałości artystycznej, że dorównać jej niełatwo, a o rywalizacyi z nią rzadko może być mowa. Ale obok niej w sprawozdaniu z ubiegłego tygodnia wymienić trzeba koniecznie tę fenomenalną indywidualność artystyczną, jaką jest pani Wojnowska, porywająca szczerą potęgą głębokiego komizmu; nazwano ją żartobliwie „Żółkowskim w spódnicy,“ a ten żart świadczy, jak wysoko i jak rzetelnie cenimy niepospolity talent, któremu w ubiegłym tygodniu zawdzięczamy zarówno paradną panią Guichard z dramatu Dumasa, jak i wyśmienitą ex szansonistkę z *Małomieszczan*. W *Małomieszczanach* mieliśmy także sposobność oklaskiwać p. Kamińskiego, pierwszy raz od początku sezonu w większej nowej roli: jako Anzelm Brochat był umiarkowany tak jak zawsze, ale tak jak zawsze wyborny. Rola Brochata dała nam przedsmak tego, jak znakomicie p. Kamiński może zagrać Vauclina w *Safandułach*; po tem, cośmy widzieli w sobotę, można ręczyć, że nie byłby gorszym od Rapackiego. W p. Kamińskim mamy artystę z wielkim talentem, z wielką pracą, wielką inteligencyą, wielkiem zamiłowaniem sztuki — jednem słowem z wielką przyszłością. Cóż dopiero mówić o p. Solskim po jego Łatce w *Dożywociu*! Na drugiem przedstawieniu p. Solski silniej akcentował komiczną scenę swojej wyjątkowej kreacyi; osobiście wolę pierwsze pojęcie roli, ale przyznaję, że i drugie nie psuje doskonałej całości. P. Solskiego powinniśmy jak najczęściej oglądać w stylowym, klasycznym repertuarze, bo tam jest jego żywioł, jego pole popisu; p. Solski w wydziale ról charakterystycznych stanowi znakomite uzupełnienie p. Kamińskiego, który naturalizmem i naturalnością swojej gry okazuje wybitną, bodaj czy nie wyłączną skłonność do sztuk repertuaru nowożytnego. O tem, że p. Sobiesław gra tytułową rolę w *Panu Alfonsie* tak, jakby ją grał wielki aktor, pisaliśmy już w ciągu tygodnia z prawdziwą i głęboką radością: Gucio z *Ślubów*, Genio z *Damazego* i Oktaw z *Pana Alfonsa*, otó drogowskazy, gdzie są właściwe tryumfy p. Sobiesława. A jeżeli już mowa o *Panu Alfonsie*, nie podobna nie zakończyć całego szeregu tych szczerych i wielkich pochwał nazwiskiem pani Senowskiej, której odkrycie jest nowym dowodem, że dyrektor teatru umie nietylko szukać, ale i znajdywać talenty, a znalazłszy, ma dosyć odwagi, żeby śmiałe z niemi czynić próby. Próba z wystąpieniem pani Senowskiej w roli Rajmundy z *Pana Alfonsa* powiodła się ponad wszelkie oczekiwania: słyszeliśmy głębokie i nie fałszywe dramatyczne akcenty i mieliśmy wrażenie, że luka, która w personalu kobiecym tak dotkliwie dawała się odczuć, zaczyna się zapełniać. Naturalnie upłynie jeszcze pewien czas, nim się zapełni naprawdę, bo pani Senowska, ażeby zostać *jeune première* wielkiej sceny (żeby powtórzyć to, co się zwykle mówi przy debiutach) bardzo wielu rzeczy musi się uczyć i wielu pozbyć.

Skoro zatem mamy aktorów, powinniśmy mieć także repertuar. Niezawodnie i pod tym względem czynimy postępy. Niemamy jeszcze wprawdzie tylu nowości, ileby ich było potrzeba na zaspokojenie literackiego głodu i do ilu nas przyzwyczajono za lat dawnych; mamy już jednak wznowienia sztuk głośnych i głośnych autorów, i to wznowienia tak liczne, że tygodniowy feljeton musi zdawać sprawę aż z dwóch naraz. Tym razem są to dwie bardzo teatralne sztuki, pod któremi podpisane są dwa najsłynniejsze nazwiska współczesnej dramatycznej literatury francuskiej. Czy współczesnej? Wiktoryn Sardou jest najniewątpliwiej pisarzem naszych lat i naszych czasów. Dumas syn jest od niego tylko o siedm lat starszy. A jednak z jednym rozumiemy się wybornie, na na drugiego patrzymy już z uczuciem pewnego zdziwienia, pewnej niecierpliwości. I inaczej być nie może. Sardou od początku dramato-pisarskiego zawodu był zawsze tylko *le grand amuseur* i całą psychologiczną bystrość skoncentrował w badaniu duszy tłumu, który mu sypał oklaski, cały swój rzadki geniusz obrócił na schlebianie jego wzmaganiom, na zdobywanie za wszelką cenę tryumfu i sukcesów. Tacy pisarze, jak on, starzeją się dopiero wtedy, skoro więdnąć zaczyna ich talent, skoro niedołężnieć zaczyna ich zręczność: z istoty swojej nie kładą ani cząstki w swoje dzieła i czynią przezornie, bo czują, że w tych cząstkach może nie byłoby nic, coby zdołało przetrwać pokolenia; nie przemawiają więc ani do naszych umysłów, ani do naszych serc, działają tylko na naszą wyobraźnię. Dumas syn nie miał tej skromności, która doradziła Wiktorynowi Sardou wycofanie siebie z dzieł, które tworzył; nie miał także tej siły ducha i potęgi umysłu, które wyciskają nieśmiertelne znamię na wszystkiem, co tworzy się pod ich wpływem. Z poematów więc pozostały już dziś paradoksalne tylko publicystyczne dyalogi, które straciły aktualność; na obrazach życia i obyczajów wyblakły barwy, zatarły się kontury i tylko czasem z pod warstwy kurzu wydostają się nikłe fragmenty, świadczące o kunszcie, o maestryi, lub przez fałszywe oświetlenie tła przebijają rzadkie i skąpe promienie świetnego talentu.

Dlatego nie dobrze pojmuję racyi, dla której wznawia się dzisiaj tak często *Damę kameliową*, *Półświatek*, *Księżnę Jerzową*, *Dyonizę* i dlaczego w ubiegłym tygodniu wznowiono *Pana Alfonsa;* natomiast rozumiem doskonale całą wartość, jaką dotychczas posiadają nawet dawniejsze sztuki Wiktoryna Sardou. Pustki, jakiemi świecił teatr na obu przedstawieniach dumasowskiego dramatu, a przepełnienie sali w sobotę i w niedzielę, są wymowniejsze, niż wszelkie rozumowane argumenta. Nie myślę zaprzeczać *Panu Alfonsowi* literackiego znaczenia, przyznaję, że Oktaw i pani Guichard pozostaną nazawsze typami jedynymi w swoim rodzaju, że pierwszy akt jest niezrównany w scenicznej robocie, że dyalog błyszczy życiem, werwą, dowcipem: ale brak temu wszystkiemu wewnętrznego życia i treści. Ideje, tezy, konkluzye autora wydają nam się prawie śmieszne, tak nie możemy brać na seryo poczciwego Montaiglina, tak nie możemy współczuć z Rajmundą; a jeżeli ta treść wewnętrzna odpadnie, jeżeli to, co widzowie Dumasa uważać powinni za wzniosłe, my uważamy za drwiny, — z całego dramatu, oprócz dwóch dobrych, nawet doskonałych figur i zewnętrznej formy komedyopisarskiej roboty, pozostanie tylko kilka brudnych motywów, około których rozsnuta jest bajka niemoralna. „Mało jest dzieł — pisze o *Panu Alfonsie* Lemaître — w którychby natura ludzka lepiej została oddana w tem, co stanowi jej żywotność, w wiecznej i koniecznej mięszaninie dobrego i złego, jaką jest rzeczywiście; mało jest dzieł, w którychby szczerzej została przedstawiona, w którychby niegodziwcy bardziej byli zbliżeni do filistrów o poczciwości zdawkowej, o jaką ocieramy się codziennie, w którychby wreszcie cnota „dobrych“ była bardziej względną, bardziej wypełnioną nieświadomym egoizmem i instynktami w gruncie i pierwiastkach podobnymi do instynktów, jakie mają dobrze wychowani i przyzwoici nikczemnicy.“ Ale Lemaître nie mówi tego na seryo: ze zwykłym sobie sceptycznym uśmiechem ironii udowadnia naprzód, że pani Guichard i Rajmunda tyle samo są warte, co i Oktaw, udowadnia zaś na to, aby potem zaoponować dyalektycznie własnym wywodom i zakonkludować, że *Pan Alfons* powinien mieć ewangieliczne motto: „wiele będzie przebaczone tym, którzy wiele kochali.“ Ale jak kochali!

Oktaw uwiódł Rajmundę, porzucił ją, został kochankiem dawnej kelnerki hotelowej, dlatego, że mu dawała pieniądze. Nie kocha nikogo, nie odczuwa wyrzutów sumienia, jest łotrem, choć sobie z tego niezupełnie dokładnie zdaje sprawę, ma szacunek tylko dla kodeksu karnego, ale zresztą niema żadnej pretensyi do „przebaczenia.“ Co innego Rajmunda! Kochała Oktawa i to do tego stopnia, że pozwoliła się uwieść; kochała dziecko i to do tego stopnia, że się wyrzekła spełniania obowiązków matki dlatego, aby dobrze wyjść za mąż; kocha wreszcie męża i to znowu do tego stopnia, że nie mówi mu nic o dziecku, które miała przed ślubem; jej można przebaczyć wszystko. Podobnie przebaczyć wszystko trzeba pani Guichard, dlatego, że za pieniądze jednego utrzymywała sobie drugiego kochanka, którego kochała naprawdę. Oto potworne szyderstwa z ewangielicznej idei przebaczenia, haniebna karykatura wszelkiej moralności. Dzisiaj nie mamy złudzeń, nie możemy się mylić we wrażeniach: nawskróś zgniłe powietrze czuć zarówno w tej, jak i w innych sztukach teatru Dumasa. *Un prophète d'Israël, qui fait des mots* nazwano dowcipnie autora *Dyonizy* i *Pana Alfonsa;* prorok bezecnej etyki, fanatyk sofistycznej frazeologii, moralista fałszywy i kuglarski. Surowość i cierpkość, wzniosłość i przebaczenie wyrażane w deklamacyi czczej i nieszczerej nie przemawiają do nas, którzy przywykliśmy nie zważać na zdanie chóru w tragedyi, ale nauczyliśmy się sądzić bohaterów z ich czynów i z ich namiętności. I dobrze jeszcze, jeżeli, jak w *Panu Alfonsie*, Oktaw i pani Guichard mają własne życie niezależne od dowolnie skombinowanych przez autora sytuacyj, jeżeli więc *in anima vili* kontrolować możemy na nich konkluzye, narzucane nam przemocą; gorzej bywa, jeżeli mamy do czynienia tylko z takiemi maryonetkami, jak oboje Montaiglin, puszczonemi w ruch w genialnie ułożonym scenaryuszu i prowadzącemi dyalogi najświetniejszego dowcipu, na jaki zdobyć się może tylko prawdziwie francuski umysł.

„Jesteś matką, jesteś dobrą matką, a więc jesteś świętą,“ woła Dumas przez usta komendanta Montaiglin do korzącej się Rajmundy. Czy wiecie, jak na to odpowiada hrabina de Chabreuil w jednej z patetycznych komedyj Wiktoryna Sardou: „*Bonne mère? Ma chatte aussi, après avoir couru les toits, est une bonne mère!*“ Bo ten prawdziwy poeta, który napisał *Patrie*, ten satyryk polityczny, który stworzył *Rabagasa*, ten wodewilista niepoprównany, który nie zapomina o wodewilu nawet wtedy, kiedy pisze tragedye, cóż dopiero wówczas, gdy schodzi na teren komedyi obyczajowej, ten największy, najgenialniejszy dekorator, jaki się kiedykolwiek zjawił pomiędzy piszącymi dla teatru — miał także epokę, w której zazdrościł laurów twórcy *Pojęć pani Aubray* i pisał *pièces à thèse*, epokę, w której roztaczał przed oczami widzów „epizody z walki pomiędzy społeczeństwem normalnem a kobietami upadłemi.“ Czego doprawdy niema w tym teatrze niesłychanie bujnym, który nosi na sobie najsympatyczniejsze dla widzów teatralnych, wiecznie otoczone blaskiem powodzeń nazwisko: Sardou! Możnaby lata całe repertuar teatrów tylko tem jednem wypełniać nazwiskiem, taka się pod niem kryje rozmaitość form scenicznych, taką obejmuje szeroką gamę śmiechu, łez, wstrząśnień, rozkoszy dla wzroku i popisów aktorskich. Arcydzieł literackich zapewne w tem wszystkiem niewiele, arcydziełem teatralnem jest wszystko. Autor *Naszych najserdeczniejszych* jest jedynym prawdziwym spadkobiercą Scribe'a, jedynym a wyższym i doskonalszym. A ten wyjątkowy talent zamiast słabnąć, potężnieje z latami: zaledwie tydzień temu, doszły do nas z Paryża nowe echa o znakomitym tryumfie *Gismondy*, która dekoracyjnością i scenicznością przewyższa podobno wszystkie dotychczasowe spektaklowe dzieła swego autora, a literatów nawet upokarza i zmusza do schylenia czoła wspaniałą sceną w akcie trzecim.

Sztuka, którą wznowiono w sobotę należy do rodzaju, w którym Sardou lubuje się nadewszystko Dwa pierwsze akty komedyi obyczajowej, zabarwionej lekką, ale gryzącą satyrą polityczną, czy społeczną; trzy dalsze, to dramat rozwijający się zręcznie z motywów, rozrzuconych w toku komedyi. Satyra jaka wyborna, jaka dowcipna, jak doskonale przystosuwająca się do naszych stosunków! Intryga melodramatu jaka zawikłana, jak musi bawić tych, którzy przyszli do teatru po to, żeby się bawić, nieprawdopodobna naturalnie, ale właśnie dlatego na wskróś zabawna! Sylwetki osób jakiem teatralnem obdarzone życiem! Nieprzejednany małomiasteczkowy opozycyonista, mizantrop przytem i despota, szansonistka na dewocyi, redaktor *Dzwonu* „czasem bigot, czasem libertyn, a zawsze szubrawiec,“ wyborny mer i jeszcze lepsza merowa: oto *Małomieszczanie z Pont Arcy*. Sceny jedna za drugą albo tryskają najbardziej wyborowym dowcipem, albo drżą od dramatycznego napięcia! I czyż dyrektor w prologu do *Fausta* w najśmielszem swojem marzeniu mógł przeczuć, że późniejsze pokolenia wydadzą wreszcie poetę, któryby tak doskonale odpowiadał jego ideałowi? Nikt tak, jak Sardou, nie wziął sobie do serca jego nauk o tem, że „wer Vieles bringt, wird manchem Etwas bringen; ein jeder sucht sich endlich selbst was aus.“ — To jasne. Na komedyi zamało wrażeń doznają ci, którzy kupili sobie miejsce w teatrze po to, żeby się wzruszyć; dramat niecierpliwi tych, którzy przyszli po to, żeby się śmiać. Mięszanina jest naturalnie nieharmonijna, a dokonana niezręczną ręką, może wyglądać tak potwornie, jak potworne są próby tego rodzaju czynione przez jednego z polskich farsistów. Sardou czynił to z maestryą sztukmistrza i dlatego niesmak mikstury osłodzony jest przynajmniej podziwem dla zręczności.

Treści *Małomieszczan* nie opowiadam, bo opowiedzieć jej krótko niepodobna. Widziałem, że bawiono się nią doskonale, choć nie ręczę, czy wszyscy, którzy w sobotę byli w teatrze, potrafili ją na długo zapamiętać. Ale trzeba to uważać tylko za jednę z zalet sztuki p. Sardou: *Małomieszczan* po latach kilku tem przyjemniej wszyscy wysłuchamy po raz drugi. A można być spokojnym: niema niestety widoków, żeby satyra polityczna w zastosowaniu do nas miała do tego czasu cokolwiek stracić na wartości.

K. K.

przy promenadach urządzono publiczne wstępy za opłatą, a pod stałym nadzorem stróżek.

2) Dla porządku, bezpieczeństwa, kontroli i egzekucyi jest rzeczą niezbędną, — żeby delegowany komisarz cały rok przy klimatyce urzędował. Sezon zimowy jest już niemniej ważnym od letniego, a niepodobna przecież, żeby letnicy i chorzy pozostawali bez opieki władzy politycznej. Niepodobna, żeby w uzdrowisku, gdzie w ciągu roku do 4.000 ludzi się przewija, gdzie są zakłady lecznicze i szkoły zawodowe, jedyną władzą był wójt gminy wiejskiej. Nie należy też zapominać, że przybywają tam ciągle i obcy poddani ze wszystkich niemal krajów Europy, a bywają i z Afryki i z Ameryki. Ci wszyscy przypuszczają, że w takiem uzdrowisku rząd i kraj zaprowadzili administracyę najlepszą, na jaką ich stać. Niechajże przeto komisarz rządowy czuwa cały rok nad tą administracyą.

3. Sprawa żebractwa wymaga wreszcie stałego załatwienia. Żebracy i włóczęgi, wstrętne kaleki włóczą się cały dzień, przesiadują po wszelkich promenadach, napastują gości, napadają po domach — były tego roku dwa napady z kijem i pistoletem. Wszystko to jest dla gości i chorych srogiem udręczeniem; psy szarpią po ulicach nędzarzy, kaleki i sparaliżowanych; codzienne wydarzają się kradzieże (czego] dawniej zgoła nie bywało), a goście o nich nawet nie donoszą nikomu, gdyż są przeświadczeni, że się to na nic nie przydaje; więc tylko doznawszy przykrości, pobyt swój skracają, narzekając na brak warunków dla spokoju, zdrowia i bezpieczeństwa.

4. Jest rzeczą niezbędną, żeby bodaj dziesięciu żandarmów cały rok służbę pełniło. Na przestrzeni niemal dwóch mil zaledwo ich dziesięciu ze skutkiem czuwać zdoła. Teraźniejszy posterunek nie jest wystarczający, gdyż, jeżeli żandarmi w jedną stronę idą, to oczywiście w innych stronach hultaje bezkarnie broić mogą. Potrzebni też są żandarmi do dyspozycyi komisarza, dla egzekucyi przepisów komisyi klimatycznej, gminy i starostwa pod względem zdrowotnym.

5. Statut klimatyki wymaga co do opłat reformy, utworzenia kategoryj opłat wyższych i niższych, do czego gotowe wzory i doświadczenie są w Karlsbadzie, we Francensbadzie i w innych uzdrowiskach. Dochód byłby wówczas większy, a obciążenie publiczności sprawiedliwsze. Jest również niezbędnem, żeby statut został wydrukowany dla użytku gości, ażeby przecież wiedzieli, na jakich prawach w uzdrowisku pozostają; każdy opłacający taksę powinien otrzymać statut za darmo, albo przynajmniej wyciąg głównych artykułów z niego.

6. Jest rzeczą niezbędną, żeby klimatyka bodaj raz na rok z początkiem wiosny ogłaszała główne w ciągu roku przedsiębrane zarządzenia, zmiany, ulepszenia, żeby dotyczące obwieszczenia kilka razy podczas obu sezonów gęsto rozlepiane były. Niemniej potrzebnem jest, tak w interesie uzdrowiska, jak gości, żeby klimatyka podczas obu sezonów rozsyłała dziennikom polskim co tydzień listę gości i biuletyn oficyalny, a mianowicie we formie gotowego tygodniowego sprawozdania. Jest to tem łatwiejszem, że przecież nic nie kosztuje, wszystkie dzienniki bowiem oficyalne sprawozdanie, należycie zredagowane, dla dobra uzdrowiska, dla wygody gości i ich krewnych, w domu pozostałych, chętnie zamieszczać będą. Sprzedawanie świstków z listą gości po cenie 200% wyżej, niż one kosztują, jest poprostu nadużyciem. Niemniej pożądaną jest rzeczą, żeby klimatyka bodaj raz na miesiąc rozsyłała niemieckie oficyalne biuletyny dziennikom politycznym w Peszcie, Wiedniu i Pradze, oraz głównym czasopismom zdrojowym *Sprudel, Brunnen Ztg* itp. O różnych badach, gdzie na sezon 100, nawet 75 osób przybywa, zamieszczają te pisma regularne wiadomości; o Zakopanem nigdy niema wzmianki, bo im nikt nie nadsyła. Staranie się o napływ i pobyt obcych turystów należy przecież zarówno do zadań klimatyki, jak gminy Tow. tatrzańskiego.

7. Skrapianie promenad podczas sezonu letniego jest tak niedostateczne, jakby wcale nie istniało. Szkoda wydatków na skrapianie wąskiego paska raz na dzień; kurzu to zgoła nie usuwa; promenady w dnie suche stają się niemożliwe. Należy sprawić bodaj trzy beczki i polewać obficie przed południem i przed wieczorem.

8. Obsadzenie promenad drzewami jest potrzebą naglącą, niezbędną, gdyż w samem Zakopanem zbyt mało jest drzew i cienia. Należałoby zmusić, czy skłonić właścicieli, żeby to przed swojemi domami czynili z udziałem gminy i klimatyki.

9. Niemniej naglącem jest uregulowanie, pod groźbą wysokich kar, przepędzania bydła przez promenady. Bydło zanieczyszcza je cały dzień, pastuchy pędzą krowy nawet po trotoarach, dzieci są ciągle narażone na niebezpieczeństwo. Krowy powinny być prowadzone na sznurach, właściciele ich powinni kolejno nieczystości zmiatać. Należy raz już sprawy jasno postawić: czy Zakopane ma się stać prawdziwem wiejskiem uzdrowiskiem, czy ma pozostać zwykłą, zaniedbaną chłopsko-żydowską wsią, gdzie wszystko wolno, jak się komu podoba.

10. Wyrąb mięsa i dostarczanie nabiału zgoła nie są uregulowane; rzeźnicy traktują publiczność po grubiańsku (tak postępuje i rzeźnik na obszarze dworskim), stawiają ceny dowolne i dowolne warunki co do ilości i jakości, które im się sprzedawać podoba. Zdarza się, że przez kilka dni mleka, jaj i masła wcale nie dostanie, nawet restauracye nie mają. Jest przecież obowiązkiem gminy, która żyje z gości, i komisyi klimatycznej, mającej Zakopane doprowadzić do porządku, żeby postarać się o uczciwe jatki i obfitą mleczarnię. Są to przecież najpierwotniejsze potrzeby dla każdej większej ludzkiej osady.

11. Utworzenie szpitala, wielokrotnie poruszane, należy do nieodzownych warunków każdego uzdrowiska. W razie nagłej choroby miejscowych, czy przybyłych, zwłaszcza niezamożnych, niema ich gdzie pomieścić; na wypadek jakiej nagminnej choroby niema nawet baraku. Władze polityczne doraźnie temu zaradzić powinny; goście zaś powinni widowiska, koncerta itp. tylko na szpital urządzać.

12. Towarzystwo tatrzańskie powinno podjąć ze zdwojoną energią starania około urządzenia przyzwoitych schronisk. Kilka miesięcy temu uzasadniono w *Czasie* konieczność, żeby schroniska powierzano nie góralom, ale cywilizowanym przedsiębiorcom. Oprócz wygody, czystości, bezpieczeństwa, dobrej usługi i dobrej żywności, idzie tam także o spokój. Przedsiębiorca musi mieć prawo egzekucyi, żeby całe nocy nie hałasowano, nie wyprawiano t. z. śpiewów, kiedy znużeni turyści chcą spać. Co do czystości jest stan okropny; nawet sroga zima na wysokościach nie wytępia gadów, owadów, gdyż przez całe lato nikt sienników, łóżek, ani ścian nie czyści. Sama zmiana bielizny łóżkowej (od czasu do czasu) czystości i możności spokojnego wypoczynku nie daje. Towarzystwo tatrzańskie powinno też odnowić i gęściej poumieszczać napisy i drogowskazy. Ono też powinno wznowić i utrzymać podczas sezonu letniego wiece gości, dla rozbioru wszelkich spraw zakopańskich i tatrzańskich.

13. Gmina, klimatyka i towarzystwo tatrzańskie powinny ciągle ponawiać starania o otwarcie oddziału galanteryjnego kamieniarstwa, przy zakopańskiej szkole zawodowej. Tylko ten oddział może dopomódz do rozwoju przyrodzonych zdolności okolicznego ludu i zaczątków przemysłu domowego, podczas gdy szkoła drzewna nie ma żadnego związku z dobrobytem całej okolicy. Obszernie o tem i wielokrotnie już pisałem, a sprawozdanie szkoły drzewnej z 15 lat jej istnienia dostarcza najlepszych dowodów na poparcie powyższego twierdzenia, które oparte jest na naturze rzeczy, na znajomości stosunków i na 15 latach doświadczenia.

14. Ponieważ wszystkie wymienione sprawy są zarówno nieodzowne, jak i naglące, a wymagają nakładu pieniężnego, przeto należy, żeby komisya klimatyczna wspólnie z gminą i z obszarem dworskim wystarały się o znaczniejszą pożyczkę na te cele. Należy udać się w tej mierze do Wydziału krajowego, do Sejmu jako w sprawie publicznej, w sprawie najważniejszego polskiego uzdrowiska, gdzie Pan Bóg, wszystko dał, co dać mógł, więc i ludzie dać powinni, co do nich należy. Potrzeba wszakże obmyślać i dostarczyć warunki, czyniące udzielenie takiej pożyczki ze strony kraju możliwem. Względy przemawiające za pożyczką są: wymagania ogólnego zdrowia, ekonomiczne i narodowe. Warunki zaś niezbędne są: gwarancya wspólna ze strony gminy, komisyi klimatycznej, obszaru dworskiego i Rady powiatowej, gwarancya, oparta na dochodach klimatyki z opłat. Znaczna część tych opłat może być użytą na zamortyzowanie pożyczki, gdyż po dokonaniu niezbędnych inwestycyj (do których i wodociąg należy, bo tam brak wody do picia, a niemniej budowa wytkniętych dróg), klimatyka znacznie mniejsze będzie miała wydatki, a wskutek wzrostu frekwencyi znacznie większe dochody. Sądzę, że mam niejakie dane po temu, iż na powyższych warunkach pożyczka, bodaj 20.000 złr., uzyskaną być może. Należy dokumenta sporządzić i z memoryałem o całej sprawie do Lwowa pojechać.

Jednym z najważniejszych warunków utrzymania i podniesienia wartości uzdrowiska zakopańskiego jest, żeby Namiestnictwo ze względów sanitarnych, ogólnego dobra i bezpieczeństwa publicznego, używało ciągle prawa swojej ingerencyi bezpośredniej, czy pośredniej, w celu załatwienia wymienionych spraw. Potrzeba też, żeby starostwo w Nowym Targu i delegowany komisarz zdawali bodaj dwa razy na rok Namiestnictwu szczegółową sprawę o całym toku interesów w Zakopanem i przedkładali projekta urządzeń i ulepszeń.

Potrzeba wspólnego działania wszystkich czynników, nie doraźnego, ale organicznego, według planu, obejmującego wszystkie potrzeby i względy. W tem leży przyszłość uroczego uzdrowiska.

Alfred Szczepański.

KRONIKA.

Kraków 13 listopada.

— **Wykład habilitacyjny.** W dniu 10 b. m. odbył się w tutejszym Uniwersytecie wykład habilitacyjny X. Dra Czesława Wądolnego, katechety seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, na temat: „Co to jest sumienie?“

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Stanisław Ellinger, rodem z Tarnopola i Bernard Kupczyk, rodem z Działoszyc, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Wybór członka Rady nadzorczej** krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z obwodu wyborczego miasta Krakowa odbył się wczoraj o godz. 6 wieczorem w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, upoważnionego do przeprowadzenia tego aktu przez prezydyum Rady nadzorczej Towarzystwa. Przy nadzwyczaj licznym udziale wyborców zaraz po godz. 6 powołał p. prezydent w skład komisyi wyborczej pp. dyrektora Kasy Oszczędności miasta Krakowa Franciszka Słęka i adwokata Dra Feliksa Cesznáka. Członkowie-wyborcy oddawali komisyi legitymacye wyborcze i pełnomocnictwa, oraz kartki z wypisanem nazwiskiem kandydata. Po obliczeniu wotów przez komisyę okazało się, że na 319 uprawnionych do głosowania wyborców, oddało głosy 210; wobec tej liczby większość absolutna wynosi 106 głosów. Z liczby oddanych 210 głosów, otrzymał hr. Andrzej Potocki 121 głosów, zatem 15 ponad absolutną większość. Drugi kandydat prof. Dr Maurycy Straszewski otrzymał 89 głosów. Po podpisaniu protokółu przez członków komisyi wyborczej, p. prezydent Friedlein ogłosił wybór hr. Andrzeja Potockiego.

— **Kółko estetyków,** zorganizowane przed laty dziesięciu za inicyatywą prof. Sokołowskiego i uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozwijało swoją dotychczasową działalność, dzięki energicznemu kierunkowi i poparciu tegoż profesora. W ubiegłym roku szkolnym odbyło większą ilość posiedzeń, na których odczytano i rozebrano następujące prace: 1) p. Władysław Bartmański sprawozdanie z rozprawy A. Springera: „Nachleben der Antike im Mittelalter;“ 2) p. Jerzy Kieszkowski: „O francuskim malarzu Meissonier;“ 3) p. Feliks Kopera: Sprawozdanie z dzieła p. n.: „Sepulchral monuments of Italy by Perkins Street and Thompson;“ 4) p. Zygmunt Krasucki: „O kościele PP. Wizytek w Krakowie;“ 5) p. Adolf Sternschuss: „Matejko na wystawie lwowskiej;“ 6) p. Władysław Bartmański: „Krótki rys malarstwa flamandzkiego;“ 7) p. Jerzy Kieszkowski: „Z bieżącej sztuki.“

Na walnem zgromadzeniu Kółka, odbytem w dniu 6 b. m., nastąpił wybór członków nowego zarządu, w skład którego weszli: jako przewodniczący p. Władysław Bartmański; jako zastępca przewodniczącego p. Michał Straszewski; jako sekretarz p. Stanisław Cichomski.

— **Stowarzyszenie Nauczycielek** zamierza urządzić szereg publicznych odczytów dla dzieci od lat dziesięciu. Zajęte sprawą pedagogiki dziecinnej panie nauczycielki, pragną ożywić i urozmaicić dzieciom wolne chwile jakimś barwnym obrazkiem, odczytanym wspólnie. Przyznajmy, że pod tym względem dla młodzieży u nas robi się bardzo mało, i że w dalszym rozwoju popularne wykłady, jej poświęcone, mogą być niezmiernie pożyteczne i przyjemne zarazem. — Zarząd krakowskiego Uniwersytetu nie zawahał się dziatwie otworzyć drzwi do poważnej auli akademickiej. Dnia 18 listopada, tj. w przyszłą niedzielę o godz. 3 po południu odbędzie się pierwszy odczyt p. t. „Dzieci księcia Czartoryskiego, generała ziem podolskich.“

Panna Śleczkowska, nauczycielka szkoły wydziałowej, znana z pism, poświęconych młodemu wiekowi, jest autorką pracy, osnutej na tle Puław i rodziny Czartoryskich. Ani wątpimy, że rodzice przyjmą chętnie i z radością tę pożyteczną i miłą rozrywkę i że będą chciały korzystać ze sposobności zarówno pensyonaty, jak domy prywatne. Nowość ta, raz przyjęta, stać się może początkiem rozumnej opieki nad dziatwą; rozbudzona żywem słowem ciekawość, będzie szukała strawy umysłowej w poważnem czytaniu dobrych książek. Dochód z odczytu przeznaczony na pomnożenie biblioteczki dziecinnej.

Biletów dostać można w księgarni u Krzyżanowskiego w Rynku głównym, oraz w Czytelni Stowarzyszenia Nauczycielek (ul. św. Tomasza, Nr 8) po cenie 30 ct., dla dzieci 20 ct., dla młodzieży szkół ludowych po 10 ct.

— **Wystawa chryzantemów.** Staraniem krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego, na pomnożenie funduszów tegoż Towarzystwa odbędzie się w dniach 16, 17 i 18 listopada b. r. w salach ogrodu Strzeleckiego wystawa złocieni (chryzantemów), w połączeniu w dniu ostatnim z koncertem muzyki wojskowej i tombolą. Złocienie (chryzantemy) zdobywają sobie za granicą coraz szersze koła miłośników, dla swoich niezwykłej piękności kwiatów, wyróżniających się zarówno formą, jak niemniej bogactwem ubarwienia. Wstęp jednorazowy na wystawę w dniach 16, 17 i 18 do godziny 2 po południu 15 ct., dla dzieci 10 ct. Od 2 godziny po południu w niedzielę z powodu koncertu wstęp 30 ct. Losy do tomboli po 10 ct. Dla członków Tow. ogrodniczego wstęp bezpłatny za okazaniem legitymacyi imiennej. Wystawa otwarta w każdy z oznaczonych dni od godz. 10 rano do 8 wieczór.

— **Wystawa** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie z powodu zawieszania obrazów, nadesłanych z wystawy lwowskiej, zamknięta będzie przez kilka dni.

— **Doróżki.** Dochodzą nas zażalenia ze strony publiczności, iż w dniu dzisiejszym pojawiły się na mieście same tylko karetki zamknięte. Niezbyt dawno upominaliśmy się o te karetki bardzo usilnie i pod tym względem stało się zadość naszemu życzeniu. Sądzimy jednak, że wycofanie z kursu wszystkich doróżek otwartych nie jest pożądanem, zwłaszcza w dzień pogodny. Najdogodniej byłoby, aby stały na mieście do dyspozycyi tak zamknięte karetki, jak też otwarte doróżki, których bardzo znaczna część publiczności zwykła używać.

— **Mianowania i przeniesienia.** Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego, Jana Miękusińskiego, kasyerem pocztowym w Białej.

Pan namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Józefa Balickiego ze Lwowa do Stryja, Mieczysława Strzelbickiego ze Stryja do Dobromila i Mieczysława Paszkudzkiego z Dobromila do Lwowa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Jana Kornakiewicza, Jana Barbackiego i Dra Juliusza Makarewicza.

— **Obywatelstwo honorowe** Rada miasta Nowego Sącza nadała jednomyślnie JE. p. namiestnikowi hr. Badeniemu w uznaniu zasług około rozwoju miasta i podniesienia dobrobytu jego mieszkańców.

Rada miasta Złoczowa nadała obywatelstwo honorowe ks. Adamowi Sapieże, w uznaniu jego znakomitych zasług jako prezesa wystawy.

— **Stypendya.** Dzienniki lwowskie donoszą, iż Najj. Pan nadał najwyższem postanowieniem z dnia 30 października b. r. stypendya o rocznych 1000 złr. z fundacyi, noszącej jego imię, a utworzonej przez kraj przy sposobności 40-letniego jubileuszu wstąpienia na tron, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, Drowi filozofii Kazimierzowi Janowi Aleksandrowi tr. im. Miczyńskiemu, ukończonemu słuchaczowi studyum rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dla kształcenia się za granicą w rolnictwie i uprawie roślin, oraz Alfredowi Karolowi dw. im. Broniewskiemu, b. uczniowi politechniki we Lwowie na wydziale budownictwa.

— **Z Kołomyi** donoszą, iż wybrany świeżo burmistrzem tamtejszy notaryusz p. Antoni Praschil, zastrzelił się w swem mieszkaniu w niedzielę o godz. 10 rano. Nieboszczyk wrócił w sobotę wieczór ze Lwowa. Przyczyna samobójstwa na razie niewiadoma. Praschil zdradzać miał od dłuższego już czasu objawy melancholii.

— **Cholera we Lwowie** dalej się nie rozszerza. Wczoraj nie było żadnych nowych wypadków. Przewieziony w sobotę do baraków janowskich, Mojżesz Achs, zmarł tam w niedzielę.

— **Otwarcie kolei** Stanisławów-Woronienka nastąpi w dniu 19 b. m. Na uroczystość tę przyjeżdża prezydent dyrekcyi kolei państwowych p. Biliński, oraz grono dygnitarzy z Wiednia i kraju.

— **Ze Skałatu** piszą nam: Epidemia cholery, niepokojąca kraj nasz, wystąpiła w mieście naszem od dwóch tygodni groźnie. Ogólny zastój, utrudnienie komunikacyi i odwołanie targów spotęgowały znaną powszechnie nędzę większej części mieszkańców Skałatu, a w następstwie tego brak należytego pożywienia przyczynia się do gwałtownego rozpowszechnienia się choroby. Położenie ubogich mieszkańców tutejszych jest rozpaczliwem, bo wobec ciągłego niestety wzrostu zarazy, każdy z biedaków, tracąc otuchę, uważa się już naprzód za niechybną pastwę nieubłaganego wroga. Ofiarność miejscowa nie może nawet w części zaradzić najgwałtowniejszej potrzebie. Konieczną tu jest pomoc publiczna. Zawiązany w celu zwalczenia nędzy obywatelski komitet ratunkowy udaje się przeto do Świetnej Redakcyi z uprzejmą prośbą o łaskawe umieszczenie w łamach szanownego pisma odezwy o nadsyłanie na ręce sekretarza adwokata Dra Ehrlicha w Skałacie datków na cele zapobieżenia rozszerzeniu się groźnej epidemii. — Za komitet: *X. Marceli Chmura*, przewodniczący.

— **Poświęcenie kaplicy dworskiej w Karwodrzy.** P. Karol Berke, właściciel dóbr, czując brak kościoła z powodu odległości do parafii, postawił w parku kaplicę w stylu czysto gotyckim i urządził ją kompletnie na chwałę Bożą. W dniu 4 listopada, jako w dniu patrona fundatora, poświęcił tę kaplicę brat fundatorki X. Roman Piekosiński, dziekan leżajski, w asyście X. Jarynkiewicza z Krakowa, XX. Redemptorystów z Tuchowa i miejscowego plebana X. kanonika Datki. Pozwolenia na to udzielił JE. X. biskup Łobos z Tarnowa, nadając tej kaplicy obszerny przywilej odprawiania mszy do woli i potrzeby. — Przy tej uroczystości liczne grono gości uzbierało kilkanaście złr., które przesłano na oświatę ludową i weteranów z r. 1863.

— **Odkrycie pokładów soli.** Czytamy w *Gazecie Narodowej:* Ministerstwo skarbu zarządziło jeszcze przed rokiem poszukiwania za kainitem w dobrach rządowych Turza wielka koło Sokołowa pod Stryjem. Dokonane wiercenie, które dotychczas dosięgło głębokości przeszło 600 metrów, odkryło bardzo bogaty, bo przeszło 70 metrów grubości mający pokład, zawierający 75% soli kamiennej. Dalsze wiercenie przerwano obecnie wskutek zagwożdżenia się świdra.

— **Z Warszawy** donoszą: Koniuszy dworu cesarskiego margrabia Zygmunt Wielopolski, szambelan dworu Władysław hr. Wielopolski i zarządzający pałacami cesarskimi w Warszawie, pułkownik gwardyi Paweł Iwanow, wyjechali do Petersburga.

W skład deputacyi, która dnia 2 b. m. pod przewodnictwem X. arcybiskupa Popiela i p. Ludwika Górskiego, była u jenerał-gubernatora Hurki, wchodzili między innymi pp.: Tadeusz ks. Lubomirski, Włodz. ks. Czetwertyński, Maciej ks. Radziwiłł, Mieczysław ks. Woroniecki, Al. Kłobukowski, Stanisław Skarzyński, Dr Ignacy Baranowski, Henryk Natanson, Władysław Kiślański, Stanisław Wydżga i inni. Najliczniej reprezentowane było Towarzystwo kredytowe ziemskie przez kilkunastu radców komitetu i dyrekcyi głównej.

— **Świętokradztwo.** W Tarłowie, gubernii radomskiej, dopuszczono się strasznego świętokradztwa i rabunku w tamtejszym kościele parafialnym. Zbrodniarz otworzył cyboryum i zrabował puszkę do Najświętszego Sakramentu. Komunikanty wysypał i schował do korporała, który stał w cyboryum. Złoczyńca zabrał trzy kielichy, dwie patyny, dwie tacki i ampułki srebrne, oraz rozbił skarbonkę w kościele, z której zrabował pieniądze, składane przez dłuższy czas. Policya energicznie poszukuje świętokradzcy.

— **Doktorek** posiada już Ameryka 2.011. Z tej liczby 121 poświęciło się homeopatyi, 70 chirurgii, 610 chorobom kobiecym, 70 psychiatryi, 65 ortopedyi, 40 okulistyce, 30 elektro-terapii, 14 chorobom uszu, 95 zaś jest docentkami w szkołach dla akuszerek, kolegiach medycznych i uniwersytetach. — Reszta uprawia medycynę ogólną.

— **Z San-Remo** donoszą, iż w Monte-Carlo utopił się Warszawianin Leopold Drymer, technolog, który bawiąc na Kaukazie dorobił się 50.000 rs. — Cały ten majątek przegrał w Monte-Carlo i w dniu 16 z. m. utraciwszy w grze ostatnie tysiąc franków, rzucił się do morza Śródziemnego. Zwłoki jego wydobyto.

— **Grób pani Sans Gène.** Z okazyi dnia Zadusznego, paryski *Gaulois* przypomniał Paryżanom, gdzie na wielkim cmentarzu Père-Lachaise spoczywają, obok męża, śmiertelne szczątki marszałkowej Lefebvre, księżnej Gdańskiej, tak popularnej w ostatnich czasach, dzięki sztuce Sardou. Marszałkowa Lefebvre urodziła się w St. Amarin dnia 3 lutego 1759 roku, a zmarła, przeżywszy lat 76, dnia 26 grudnia r. 1835. Potomstwa nie zostawiła pani Sans-Gêne, jakkolwiek miała 14 dzieci, wszystkie bowiem umarły.

— **Arystokratyczna redaktorka.** Lady Colin Campbell, spowinowacona z królową Wiktoryą, wystąpi wkrótce na widownię publiczną, jako redaktorka. Jest ona bratową margrabiny Lorne, córki królowej angielskiej, lord Colin Campbell bowiem, to młodszy brat margrabiego Lorne. Pismo, które niebawem zacznie wychodzić pod redakcyą milady, nosić ma tytuł *The Realm*; będzie to tygodnik treści ogólnej. Lady Campbell znana już jest w świecie dziennikarskim, pisywała bowiem dotychczas często artykuły do *World*; była też przyszła redaktorka bohaterką skandalicznego procesu, a portret jej, malowany przez Baldiniego, figuruje na wystawie piękności w galeryi Grafton.

— **Australijska reklama.** W wychodzącej w Melbourne *Ottage Witness* pojawiło się następujące ogłoszenie:

„Ważne dla nowożeńców! Firma Hooper et Cie oznajmia wszystkim młodym małżonkom, którzy zechcą u niej kupować meble, że cena sprzedażna wszelkich sprzętów, nabytych w naszym sklepie, będzie zwrócona w całości klientom w dniu ich srebrnego wesela!“

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 14 b. m.: *Daniszewy*, komedya w 4 aktach P. Newskiego (występ p. Hoffmannowej).

We czwartek 15 b. m.: *Balladyna*, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego, muzyka H. Jarońskiego.

W piątek 16 b. m.: *Małomieszczanie* (Les bourgeois de Pont-Arcy), komedya w 5 aktach W. Sardou (występ p. Hoffmannowej), przedstawienie popularne.

W sobotę 17 b. m.: *Niewierny Tomasz*, krotochwila w 3 aktach K. Laufsa (nowość), oraz *W cztery oczy*, komedya w 1 akcie L. Fuldy (nowość).

W niedzielę 18 b. m.: *Niewierny Tomasz* (jak wyżej).

— Dnia 12 listopada dość pogodnie; termometr od +3·5 doszedł do +10·6 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7 rano dnia 13 listopada stan jego był 738·3 mm., termometru +5·2 C. Wiatr północny.

We środę dnia 14 listopada: św. Serafiona i Hipacego bisk.

Występ Gemmy Bellincioni i Roberta Stagno.

Ciekawy to widok teatru przy potrojonych cenach. Przedewszystkiem różnice społeczne zupełnie znikają, bo począwszy od galeryi aż do parteru jednakowa publiczność — a jedyna różnica, to są ceny, wszędzie, w najdalszym nawet zakątku galeryi, nieproporcyonalnie wysokie. Możnaby wydatek wyjątkowy przeboleć, aby zobaczyć i usłyszeć znakomitych śpiewaków w operze całej, a w końcu choćby w okruchach operowych, ale na koncercik, trwający godzinkę, przy akompaniamencie fortepianu, i z programem, w którym Tosti grasował i o mało co do dna nie został wyczerpany, ceny potrójne są stanowczo za wysokie. —

Ta jednak godzinka, a raczej pierwsza jej połowa, była wczoraj zachwycająca. Bellincioni, której pierwszorzędny talent śpiewacki i muzyczny uznały wszystkie stolice, różni się tem od wielu równie znakomitych śpiewaczek, że u niej zalety śpiewu, gry, pojęcia i zapału, nacechowane są wielką prostotą. Obok niepospolitych studyów, pomysłowość i świeżość pomysłów złączyły się w całość, opanowanie zaś rzeczy jest tak doskonałe, że najwprawniejszy słuchacz z trudnością odgadnie pewne wrodzone niedostatki. Śpiewaczka ta traktuje naprzykład całą koloraturę z pewnym półcieniem, a przy jej umiejętności nadania wszystkiemu, co śpiewa, głębszego znaczenia, ten półcień jest najzupełniej na swojem miejscu. A jednak Bellincioni nie dlatego nie kładzie należytego nacisku na stronę koloraturową, że nie chce, ale dlatego, że nie może. Tam, gdzie może, wyzyska efekt najzupełniej, jak naprzykład w prześlicznie zaśpiewanych figurach w utworze Iradiera, które istocie biegłości jej głosu zupełnie odpowiadają. W aryi Agaty z opery *Wolny strzelec* Webera, artystka przedstawiła się w całem świetle umiejętności śpiewu i znakomitego pojęcia. W Wiedniu tak się zachwycano tym rodzajem pojęcia, że wielu nazwało go jedynym. Ja ośmieliłbym się dodać, że jedynym jest w swoim rodzaju sposób ominięcia pewnych trudności, sposób tak wysoko artystyczny, że momenta wymijania są same przez się tak śliczne, iż służyćby mogły za wzór. Oczywiście w grze piękności te jeszcze potężnieją, bo jeżeli u kogo, to u Bellincioni gra i możność zupełnego rozwinięcia się odgrywa bardzo wielką rolę. Wielka szkoda, że program wczorajszy dać mógł słabe tylko wyobrażenie o talencie artystki, jest ona bowiem w stanie zachwycić najwybredniejszą publiczność i utrzymać ją w ciągłem naprężeniu, jeżeli ma odpowiednie pole. Tego pola nie miała wczoraj artystka, bo że wszystko śpiewała prześlicznie, a nawet niespodzianie ku wielkiej naszej radości dodaną „Jaruchę“ Żeleńskiego, to u śpiewaczki tej miary jest to rzeczą zwykłą, jabym pragnął, aby publiczność nasza mogła ją ocenić na szerszem tle muzycznem, a wówczas potrójne ceny nie zdawałyby się za wysokie.

Robert Stagno, tenor o świetnej przeszłości, jest jeszcze dziś na scenie śpiewakiem i artystą niepospolitym — na estradzie zaś tylko modelem szkoły wybornej. Wybór wczorajszych utworów był bardzo jednostronny; wysoki rejestr, w którym wczoraj śpiewał, sprawiał chwilami wrażenie śpiewu przez telefon. Piosnki Tostiego, nie były zajmujące, a o utworach tych doskonałą zrobił uwagę jeden ze słuchaczów, mówiąc, że jest to prawdziwa sztuka napisać coś takiego, coby było równocześnie i bardzo krótkie i bardzo nudne. — Prawdziwym artystą okazał się wczoraj Stagno w duecie z *Amico Fritz*. Tak śpiewanego duetu Kraków, o ile pamiętam, nie słyszał.

Publiczność, która wprawdzie licznie, ale nie tłumnie przybyła, oklaskiwała z niezwykłym zapałem znakomitych artystów.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Dnia 6 b. m. odbyło się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie publiczne posiedzenie przy współudziale radcy dworu p. Kazimierza Laskowskiego oraz 22 członków Izby. Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezes Albert Mendelsburg.

Przed przystąpieniem do obrad nad przedmiotami, objętymi porządkiem dziennym, donosi czł. M. Dattner, który brał udział w jesiennej sesyi rady kolejowej, iż jeneralna dyrekcya kolei państwowych, ulegając prośbom sfer interesowanych ruchem na linii Kraków-Tarnów-Nowy Sącz, zgodziła się w zasadzie na utrzymanie przez jesień i zimę tak zwanego pociągu sezonowego, który umożliwia w przeciągu jednego dnia przejazd tam i napowrót na szlaku Kraków-Nowy Sącz. Gdy wedle wyjaśnień jeneralnej dyrekcyi sprawa ta zależy w pierwszej linii od krakowskiej dyrekcyi ruchu, postanowiła Izba handlowa zwrócić się w tej mierze do p. dyrektora Wiktora Kolosvarego z prośbą o poparcie czynionych w tej sprawie kroków. Następnie zawiadamia referent Izbę, że jeneralna dyrekcya zgodziła się w zasadzie na nowy dzienny pociąg pospieszny na szlaku Lwów-Wiedeń. Pociąg ten wyjeżdżać będzie z Wiednia rano o godzinie 7 min. 40, a staje we Lwowie o 8 min. 22 wieczór; w kierunku odwrotnym opuszcza Lwów o godzinie 8 min. 43 rano, staje w Krakowie o 2 min. 25 w południe, a przybywa do Wiednia o 9 min. 25 wieczorem.

Wiceprezes Albert Mendelsburg donosi Izbie, iż p. Edmund Schmeja, członek Izby oraz wł. fabryki maszyn w Białej, złożył z powodu braku zdrowia mandat, co Izba do wiadomości przyjmuje, powołując w jego miejsce obecnego na sesyi p. Ludwika Seelinga, dyrektora zakładów fabrycznych w Izdebniku. Kooptowany czł. Izby p. Ludwik Seeling, przywitany serdecznie przez prezydyum Izby, wstępuje w grono jej członków.

Wybory cenzorów dla filii banku krajowego w Krakowie oraz dla filii banku austro-węgierskiego w Krakowie i Rzeszowie wydały następujący rezultat: Bankowi krajowemu zaproponowano pp.: Stanisława Rehmana, Eugeniusza Reinera (Andrzej Schulz), Józefa Rudnickiego, H. Landaua, Zygmunta Resza, Feliksa Lorda, Juliusza Grossego, Władysława Kaczmarskiego, S. Rittermana, Leonarda Muranyi'ego i Tadeusza Epsteina. Filii banku austro-węgierskiego w Krakowie ponownie przedstawiono ustępujących cenzorów pp.: Henryka Schwarza, Judę Birnbauma, Władysława Fischera i Marka Schönfelda. Na zastępców przedstawiono M. Dattnera i Wandalina Beringera. — Filii tegoż banku w Rzeszowie przedstawiono pp. Dra Stanisława Jabłońskiego i Szymona Münza.

Na porządek dzienny przychodzi następnie sprawa monopolu spirytusowego, w której to sprawie komitet, wybrany przez koła interesentów galicyjskich, przedłożył Izbie krakowskiej petycyę, prosząc o poddanie tej sprawy publicznej dyskusyi i wdrożenie stosownej akcyi.

Referent tej sprawy czł. Maurycy Dattner przedstawia w dłuższem przemówieniu rozwój stosunków spirytusowych w kraju w odniesieniu do państwowych opłat spożywczych, wprowadzonych państwową ustawą z roku 1888, oraz do krajowych opłat konsumcyjnych, wprowadzonych ustawami krajowemi z roku 1891 i 1894. Mowca wykazuje, że wskutek poboru opłat krajowych, oraz wskutek istniejącego do roku 1910 prawa propinacyi, wywołuje się ogromne podrożenie ceny napojów spirytusowych przez to, że konsument krajowy opłacać musi pośrednio nietylko wartość spirytusu, podatek państwowy w kwocie 35 złr. od hektolitra spirytusu kontyngensowego i dodatki spożywcze krajowe, ale że na niego także spada w Galicyi prawie cały ciężar czynszu dzierżawnego, opłacanego za dzierżawę prawa propinacyi w dyrekcyi funduszu propinacyjnego przez prywatnych dzierżawców i miasta w łącznej sumie przeszło 4½ miliona. Wskutek tego istnienia prawa propinacyi, które cenę hektolitra 100% spirytusu podraża w Galicyi blisko o 40 reńskich w stosunku do innych krajów koronnych, wymaga kwestya monopolowa Galicyi całkiem odrębnego traktowania, tak ze względu na interes krajowej dyrekcyi propinacyjnej, jakoteż ze względu na handel spirytusem, stosunki prawne, narażonych na ogromny uszczerbek majątkowy dzierżawców propinacyi, oraz interesa konsumentów, którzy płacą za spirytus i tak drożej, niż konsumenci innych krajów i nie mogą być obarczani nową opłatą monopolową. Wobec tego odrębnego stanowiska Galicyi, które winno być uwzględnione już przy rokowaniach rządu austryackiego z Węgra-

mi, przedstawia się kwestya ta, jako bardzo nagła i niecierpiąca zwłoki.

Członek Izby p. Seeling popiera równocześnie wywody poprzedniego mowcy i przedstawiając system poboru opłat propinacyjnych we Węgrzech, wykazuje szkodliwość przyjętego w Galicyi systemu, który nie pozwalając z jednej strony rozwinąć się na wielką skalę krajowemu przemysłowi spirytusowemu, naraża nadto dzierżawców propinacyi i konsumentów na szkodę i rozdrabniając kraj na małe okręgi propinacyjne, przygłusza zdrową konkurencyę w kierunku produkcyi napojów spirytusowych, tak konieczną w każdej gałęzi przemysłu. W tym samym duchu przemawia członek H. Fritsch, wyjaśniając zarazem, że produkcya spirytusu denaturowanego na cele przemysłowe w Galicyi nie może się rozwinąć, wskutek wad przy wymiarze i opłacie akcyzy, do tego stopnia, że spirytus obcy coraz więcej w Galicyi wchodzi w używanie. Członek Izby Perlberger wnosi, ażeby ze sprawą w mowie będącą połączyć także dyskusyę o zasadach przyszłego monopolu. Po żywej debacie postanowiono ograniczyć się do akcyi w ramach interesów krajowych o tyle, o ile one nie są zgodne z interesami innych krajów koronnych, sprawę zaś stosunku destylarń spirytusu do monopolu, która w ten sam sposób w całej Austryi unormowaną będzie, traktować później w porozumieniu z interesentami w całej Monarchii.

Izba uchwaliła w tej sprawie następujące wnioski:

1) Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie uznaje odrębność interesów naszego kraju wobec sprawy monopolu spirytusowego, a to z powodu istnienia wyłącznego prawa propinacyi, wydzierżawionego za czynszem osobom prywatnym i miastom, zwłaszcza zaś potrzebę osobnych norm ku uregulowaniu przyszłych stosunków handlu spirytusem w obrębie praw propinacyjnych, oraz ku ewentualnemu odszkodowaniu uszczerbku, jakiby strony interesowane przez częściowe naruszenie nabytych praw ponieść mogły, jak niemniej konieczność bezzwłocznej akcyi w tym kierunku przy współdziałaniu Izb handlowych we Lwowie i w Brodach, oraz posłów tychże Izb, przedsięwziąć się mających.

2) Ze względu na to, że nagłość sprawy wymaga wdrożenia stosownych środków tak wobec rządu, jakoteż wobec naszej reprezentacyi w Radzie państwa jeszcze przed szczegółowem wypracowaniem projektu rządowego, porucza Izba tę sprawę specyalnej komisyi, do której ze swego łona deleguje: p. Ludwika Seelinga, p. Maurycego Dattnera i p. Dra Artura Benisa, zapraszając zarazem Izby we Lwowie i w Brodach, aby po dwóch swoich delegatów do tej komisyi wysłać raczyły. Komisyi tej przysługuje prawo kooptacyi członków ze sfer interesowanych aż do liczby 10.

3) Członkom komisyi, wydelegowanym przez Izbę krakowską, poleca się, aby w porozumieniu z prezydyami Izb w Krakowie, Lwowie i w Brodach przygotowali w myśl uchwały pod 1) bezzwłocznie memoryał przez Izby krajowe i JE. p. Ministrowi skarbu, p. Ministrowi dla Galicyi i JE. p. Namiestnikowi przedłożyć się mający i zarazem upoważnia się imieniem Izby krakowskiej komisyę, aby ten memoryał pisemnie lub osobiście wręczyła wyżej wymienionym przedstawicielom rządu i w stosowny sposób porozumiała się z reprezentantami polskiej delegacyi w Radzie państwa i innych w tej mierze stanowczych czynników.

Następującą sprawą z porządku dziennego jest relikwidacya zamknięć rachunkowych, którą powierzono biuru, otwierając temuż na ten cel kredyt do 100 zł. W sprawie tej zabierali głos: radca dworu p. Laskowski, wiceprezes Mendelsburg, Dr Weigel, Zygmunt Szancer i M. Dattner.

Dr Weigel zdaje sprawę z dotychczasowych kroków Izby, czynionych w sprawie konwencyi kolejowej berneńskiej, specyalnie w sprawie bezpośrednich taryf austro-rosyjskich i dopuszczenia spedytorów granicznych do granicznej odprawy celnej na komorach rosyjskich. Dr Weigel donosi Izbie, że starania Izby tylko częściowy odniosły skutek, gdyż taryfy bezpośrednie, będą o pół należytości manipulacyjnej niższe niż taryfy z odprawą pośrednią.

Zarazem przedstawia Dr Weigel Izbie wniosek czł. Zygmunta Resza, zdążający ku temu, aby, wobec powszechnie uznanych braków konwencyi berneńskiej, które się i Galicyi, skazanej swem geograficznem położeniem na handel z zagranicą (Rosya-Niemcy) ciężko daje we znaki, a powodu których w tem szukać należy, iż konwencya uwzględnia jednostronnie interesy zarządów kolejowych, wspólnie z innemi Izbami wystarać się w ministerstwie handlu o dopuszczenie do przyszłej międzynarodowej konferencyi kolejowej berneńskiej w r. 1895, nietylko przedstawicieli zarządów dróg żelaznych, ale także i reprezentantów świata przemysłowego i handlowego.

Sprawę tę przekazano biuru do wypracowania odnośnej petycyi i uproszono Dra Weigla, aby jako członek Rady państwa wspólnie z posłem Izby sprawę tę w Wiedniu poparł.

Następnie przedstawia Dr Benis wniosek czł. D. Mandla o zniesieniu odpoczynku niedzielnego w dniu 23 grudnia b. r. Izba uchwala ze względu na to, iż dzień 23 grudnia przypada w tym roku na niedzielę, a publiczność oddawna przywykła w przeddzień wilii Bożego Narodzenia załatwiać zakupna na Święta, dalej ze względu na to, że ożywiony ruch przedświąteczny doznałby ku niewygodzie publiczności, kupców i przemysłowców, wskutek odpoczynku niedzielnego, znacznego uszczerbku, zwrócić się w myśl najnowszego reskryptu ministerstwa handlu do Namiestnictwa, z prośbą o wyjątkowe uchylenie odpoczynku niedzielnego w dniu 23 grudnia b. r.

Dr Benis odczytuje sprawozdanie delegatów Izby na tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu, określające znane stanowisko, jakie zajął targ zbożowy wobec handlu terminowego, a w szczególności poseł Tausche, delegowany z Towarzystwa rolniczego z Cieplic czeskich. — W sprawie tej zabierały głos także Towarzystwa rolnicze krajowe podczas swego wiecu we Lwowie. Gdy z jednej strony gra giełdowa produktami zbożowymi może nader szkodliwy skutek wywrzeć na stosunki gospodarcze krajowego rolnictwa, i gdy do wyplenienia tej gry giełdowej, będącej nadużyciem i zwyrodnieniem handlu terminowego, należy zdążać z całych sił; gdy z drugiej strony racyonalny handel terminowy oddaje wielkie usługi rolnictwu oraz przemysłowi rolniczemu (młyny, gorzelnie, browary) — uchwaliła Izba zwrócić się do rządu z petycyą o ustawowe uregulowanie tej sprawy, przez coroczne wydawanie uzansów handlu terminowego zbożem i mąką w podobny sposób, jak to się dzieje na podstawie jakościowego i ilościowego oszacowania plonów przy dostawach dla wojska. Wystosowanie petycyi poruczono biuru, polecając temuż, aby w takowej poruszono zarazem sprawę współudziału interesentów z dziedziny młynarstwa i handlu zbożem, w zwołać się mającej za inicyatywą Towarzystw gospodarczych ankiecie. W sprawie tej zabierali głos: wnioskodawca i p. Ludwik Seeling.

Sprawozdanie delegata Izby D. Mandla do ankiety kolejowej dla zmiany taryf dla nierogacizny, rozdane drukiem, przyjęto do wiadomości.

W końcu uchwaliła Izba przystąpić, jako członek wspierający, do krakowskiego Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami.

Na tem posiedzenie zakończono.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 listopada.

Tutejszy targ zbożowy zajmuje już oddawna stanowisko odosobnione, ponieważ stosunek cen pszenicy i żyta nie daje rachunku na wywóz, a wskutek tego ceny tutejsze regulują się według stosunku jaki zachodzi pomiędzy podażą a zapotrzebowaniem miejscowem. Jak długo dowozy były małe tak dalece, że zaledwie na potrzeby miejscowe wystarczały, dowiezione partye napotykały łatwy odbyt, a w chwili największego braku dowozów zdołały się nawet nieco podnieść. Obecnie sytuacya się zmieniła, gdyż dowozy wstrzymane z powodu złego stanu dróg i robót polnych, teraz zwiększyły się znacznie tak, że zaofiarowanie przewyższa potrzeby kupujących, którzy wobec tego usiłują ceny obniżyć. Mianowicie pszenicy nadeszły w ostatnich dniach znaczniejsze transporty, które ofiarowane dzisiaj na sprzedaż tylko w części i to po niższych cenach znalazły nabywców, zaś reszta poszła na składy. Dowozy żyta są mniejsze, więc celne gatunki są nawet dość poszukiwane, bez względu jednak na to cena nie zupełnie zdołała się utrzymać. Jęczmień niewielki wprawdzie, ale przecież znajduje odbyt do Morawii i Szląska i z tego względu po niezmienionych cenach stosunkowo łatwiejszy napotyka odbyt. W owsie obroty małe, a niskie dotychczasowe ceny trzymają się prawie bez zmiany.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·25 złr.; żółtą 7·— do 7·25 złr.; żyto 5·60 do 5·90 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·90 złr.; na paszę 5·— do 5·50 złr.; owies 5·35 do 5·80 złr.; rzepak 9·25 do 9·75 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą nam: Onegdaj była u Hurki deputacya tutejszego obywatelstwa, oznajmiając mu, iż pewna liczba osób wybiera się do Petersburga w celu gremialnego wystąpienia na pogrzebie cara. Hurko przyjął deputacyę bardzo szorstko, oświadczając: „Nie wiem, jaki ma być cel waszej podróży. Najj. Panu przedstawić was nie mogę. W jakim zresztą charakterze chcecie panowie jechać, jakie ciało wy przedstawiacie? Zresztą każdemu wolno jechać, kto otrzyma paszport do Petersburga, ale gremialne wystąpienie nie może mieć miejsca.“ Obecni nie czując potrzeby dalszego kontynuowania rozprawy z Hurką, opuścili salę bez wzajemnych pożegnań.

Z powodu zmiany tronu w Rosyi pisze petersburski *Kraj*:

„Społeczeństwo polskie, ciężko przez los doświadczone, niczego dziś bardziej nie pragnie, jak spokoju. Po niefortunnych próbach politycznego hazardu, szczęście swoje widzi ono tylko w spokojnej, znojnej i wytrwałej pracy nad swym rozwojem narodowym i umysłowym, nad podniesieniem poziomu moralnego i dobrobytu, pełniąc przytem uczciwie i sumiennie obowiązki swoje względem monarchy i państwa.

Niejednokrotnie zarzucano nam, że mamy złą pamięć, że nie umiemy być wdzięczni. Nie sądzimy, żeby ten zarzut był słusznym. Społeczeństwo nasze, zaznawszy tylu zmiennych kolei losu i kolejami temi zmęczone, jest dziś może więcej od innych czułem i wrażliwem. Umie ono odczuć głęboko nietylko zmiany prawodawcze i administracyjne, ale i objawy osobistych względów monarszych. Kto pamięta wzruszenie ludu warszawskiego, kiedy w r. 1884 cesarz Aleksander III, przejeżdżając przez Nowy-Świat, wstąpił do kościoła Trzech Krzyży, kto pamięta wrażenie, sprawione przez miłościwe zachowanie się zmarłego monarchy, kiedy przyjmując w Łazienkach deputacyę włościan polskich, kazał im słowa swoje po polsku powtórzyć — ten przyzna, że w słowach naszych niema cienia przesady.

Jesteśmy też pewni, że w tej chwili w świątyniach naszych wznoszą się gorące modły przed tron Tego, który, wedle słów psalmisty, ma w ręku swoim serca królewskie, aby na nowe panowanie spłynęło błogosławieństwo i światło Boże, dając młodemu monarsze siłę do podołania olbrzymiemu zadaniu, na potęgę i sławę państwa, dla dobra i szczęścia wszystkich podwładnych jego berłu ludów.“

Warsz. Dniewnik odbiera z Petersburga następującą wiadomość:

„Po mieście obiegają uporczywie pogłoski, że były minister wojny, członek Rady państwa, jenerał-adjutant hr. W. A. Milutyn, który przybył w tych dniach z Krymu do Petersburga, weźmie znowu udział w sprawach państwowych“.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister skarbu zamianował rewidenta rachunkowego, Edwarda Glatty'ego, radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Wiedeń 13 listopada. Cesarzowa przybyła tu wczoraj wieczorem z Wels.

Wiedeń 13 listopada. Cesarz nadał kardynałowi księciu-arcybiskupowi Pragi Schönbornowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Wiedeń 13 listopada. We wczorajszym obiedzie dworskim wziął udział: książę bawarski Ruprecht, następca tronu luksemburski, Arcyksiążę Karol Ludwik ze świtą, która mu towarzyszyć będzie do Petersburga, Arcyksiążę Rainer, wspólni ministrowie i prezes ministrów ks. Windischgrätz.

Wiedeń 13 listopada. Zjednoczona lewica niemiecka wybrała członkami zarządu: Bärnreithera, Dumreichera, Exnera, Hallwicha, Kuenburga, Marcheta, Mengera, Russa i Webera.

Wiedeń 13 listopada. Wczoraj rozpoczęły się obrady pierwszego dolno-austryackiego wiecu katolickiego. Na posiedzeniu obecny był także nuncyusz Agliardi. Zgromadzenie uchwaliło wysłać depeszę z wyrazami czci do hr. Ferdynanda Zichy'ego i Mikołaja Esterhazy'ego.

Wiedeń 13 listopada. Zwołany wczoraj przez partyę socyalistyczną gromadny mityng dla manifestacyi na rzecz powszechnego głosowania, miał przebieg spokojny. Mowcy zaczepiali gwałtownie rząd i partye koalicyjne. Na ulicy czekał na robotników wielki tłum ludu. Po odśpiewaniu robotniczej pieśni, wśród okrzyków: *Heraus mit allgemeinem Wahlrecht!* — i wśród dźwięków marszu, tłumny pochód wyruszył w stronę śródmieścia. Policya rozprószyła tłum bez żadnego zajścia.

Tryest 13 listopada. Po wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odbyła się przed ratuszem hałaśliwa scena, albowiem zgromadzeni tam Słowianie i Włosi obrzucali się wzajemnie obelgami. Policya rozproszyła zbiegowisko i aresztowała 9 Słowian i Włochów.

Berlin 13 listopada. *Post* dowiaduje się, że wkrótce obsadzoną będzie teka ministerstwa sprawiedliwości. Układy z prezydentem wyższego sądu krajowego w Celle, Schönstedtem, o objęcie tej teki, doprowadzić miały do pożądanego rezultatu.

Berlin 13 listopada. Donoszą z Tangeru, że niemiecki poddany Franciszek Neumann został w oddaleniu czterech kilometrów od Cassablanca w dniu 6 b. m. wieczorem przez krajowców zastrzelony i obrabowany. Poseł niemiecki w Tangerze otrzymał rozkaz udania się natychmiast do Fezu i zażądania zadośćuczynienia od rządu sułtana.

Monachium 13 listopada. Według doniesienia *Neueste Nachrichten* zmarł onegdaj dr. Ludwik Lewes, autor „Postaci kobiecych Göthego“ i innych dzieł.

Kanclerz państwa ks. Hohenlohe przyjął w czasie swego pobytu tutaj odwiedziny przewodniczącego związku niemieckich nakładców czasopism, Dr Jerzego Hirtha i przyobiecał mu audyencyę dla całego zarządu w Berlinie. *Neueste Nachrichten* podnoszą niebezpieczeństwa, jakie wyniknąć mogą z projektowanej przez państwowy urząd pocztowy taryfy dla czasopism.

Monachium 13 listopada. Książę rejent zamianował prowincyała zakonu O. Piotra Hötzla biskupem augsburskim.

Amsterdam 13go listopada. Według doniesienia dzienników z Batawii, grozi Djilansik, były przedstawiciel balinezyjski w Lomboku, który schronił się do Bali, że wraz ze swymi zwolennikami powróci do Lomboku. Wojska holenderskie w Malang zostały zmobilizowane przeciw Bali. Krąży pogłoska, że Balinezowie się zbroją w celu niespodzianego napadu na wojsko holenderskie.

Paryż 13 listopada. W kołach poselskich twierdzą, że rząd naznaczył na dziś wniesienie interpelacyi w sprawie Madagaskaru. Według zapewnienia tychże kół ma rząd zażądać kredytu 60 do 65 milionów franków i upoważnienia do wysłania 15.000 ludzi, aby zabezpieczyć przeprowadzenie traktatu z roku 1885, ustanawiającego protektorat Francyi nad Madagaskarem. Wysokość żądanego kredytu i rzeczywista cyfra wojska, mającego wziąć udział w ekspedycyi, ustanowioną została na podstawie obliczeń i planów najkompetentniejszych znawców. Wniosek ten ma zapewnioną znaczną większość w Izbie.

Paryż 13 listopada. Wczoraj wieczorem srożyła się tu wielka burza. Szkody są znaczne. Dzienniki donoszą, że trzech ludzi straciło życie, wielu jest ciężko rannych. Z portów kanału La Manche donoszą o licznych katastrofach i szkodach.

Londyn 13 listopada. Według depeszy tutejszych dzienników wieczornych z Szanghai, nadeszła tam z Czi-Fu telegraficzna wiadomość, że Japończycy zajęli onegdaj rano Port-Arthur bez żadnego prawie oporu. Gdy Japończycy — brzmi telegram w dalszym ciągu — po ostrzeliwaniu fortu przystąpili do ogólnego szturmu, Chińczycy złożyli broń i poddali się. Zapewniają, że jenerał chiński wraz ze swym sztabem i resztą wyższych oficerów opuścił forty w nocy 6 b. m. i schronił się na parowiec awizowy.

Ateny 13 listopada. Zwolennik Trikupisa Buduris został wybrany prezydentem Izby 107 głosami. Stronnik Rallisa, Servos otrzymał 43, a stronnik Dylyanisa, Sarvaglis 21 głosów.

Waszyngton 13-go listopada. Amerykański poseł w Tokio doręczył rządowi japońskiemu depeszę od sekretarza stanu, Greshama, według której prezydent Cleveland gotów jest ofiarować swoje usługi, gdyby Japonia przyłączyła się do prośby Chin o pośrednictwo prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Zmiana tronu w Rosyi.

Frankfurt 13 listopada. *Frankfurter Ztg* donosi z Petersburga: Ślub cara Mikołaja odbyć się ma dnia 22 b. m., stosownie do życzenia cara Aleksandra, wyrażonego w przededniu śmierci. Ślub będzie cichy.

Koburg 14 listopada. Książę Alfred saskokoburski odjechał wczoraj do Petersburga.

Helsingfors 13 listopada. Cesarz Mikołaj II wystosował do ludności fińskiej reskrypt, przyrzekający wszelkie przywileje i ustawy konstytucyjne Finlandyi silnie i niezachwianie utrzymać w pełnej mocy i ważności.

Moskwa 13 listopada. Car Mikołaj przyjmował w Kremlu reprezentantów stanów moskiewskich i dziękował głowie Moskwy za dowody sympatyi.

O godzinie 10 wieczorem zwłoki cara Aleksandra odprowadzone zostały na dworzec petersburski, gdzie się odbyło nabożeństwo żałobne. Po godzinie 12 pociąg żałobny wyruszył w dalszą drogę.

Petersburg 13 listopada. *Prawit. Wiestnik* donosi: Cesarz Mikołaj, przyjmując wczoraj reprezentacyę stanów miasta Moskwy, rzekł, co następuje: Sprawia mi to wielką boleść, że jestem teraz w Moskwie, którą mój niezapomniany ojciec tak serdecznie kochał. Cesarzowa i ja znajdujemy prawdziwą pociechę w modłach, które cała Rosya zasyła w tych dniach do nieba i we łzach, które cała Rosya wylewa. Oby Bóg mi dopomógł tak samo służyć naszej ukochanej ojczyznie, jak jej służył mój zmarły ojciec i poprowadzić ją tą jasną promienną drogą, którą on wskazał.

Petersburg 13 listopada. *Petersburgskaja Gazeta* donosi z Moskwy: Niezliczone deputacye zostały dopuszczone do zwłok cara. Trumna spoczywa na niezbyt wysokim katafalku, jest otwarta i w większej części przykryta purpurowym płaszczem. Rysy zmarłego nie są bardzo zmienione. Tylko jasna broda jest trochę zwężona. Wyraz twarzy jest zupełnie spokojny. Każda z przystępujących osób całuje święty obrazek na piersiach, oraz rękę i czoło zmarłego.

Petersburg 13 listopada. Dzienniki urzędowe ogłaszają wydane z powodu mającego nastąpić dziś przybycia zwłok cara Aleksandra III do Petersburga, rozporządzenia dworskie i policyjne. Według tych rozporządzeń, lud stać może swobodnie w niektórych miejscach na drogach po za szpalerem wojskowym. Nie wolno nikomu zajmować miejsca na balkonach, dachach, parkanach i słupach latarnianych. Około godziny 9 rano mają być zamknięte wyloty ulic, wychodzących na drogę, którą pójdzie kondukt pogrzebowy, również mają być zamknięte bramy i drzwi domów i magazynów przy tej drodze i ruch tramwajowy na tych ulicach ma być przerwany. Wszystkie wyszynki zostały zamknięte już wczoraj od godziny 10 wieczorem.

Petersburg 13 listopada. Wczoraj przedpołudniem przejeżdżało przez miasto konno dwóch heroldów z trębaczami w towarzystwie eskorty kawaleryjskiej, ogłaszając, iż dziś nastąpi przeprowadzenie zwłok cara do soboru Petro pawłowskiego. Przed pałacem zimowym gromadzi się liczny tłum ludności.

Petersburg 13 listopada. Pociąg ze zwłokami cara Aleksandra III przybył tu o g. 10. — Przyjęcie zwłok i pochód żałobny odbyły się ściśle według przepisanego ceremoniału. Na ulicach miasta zebrały się olbrzymie tłumy ludu, które witały ze współczuciem cesarza, carową-wdowę i narzeczoną cesarską. Wszędzie panował największy porządek.

Petersburg 13 listopada. Okólnik ministra spraw zagranicznych, rozesłany do reprezentantów Rosyi za granicą, pod datą dnia 9 b. m. zapewnia, że car ma najsilniejsze postanowienie kroczyć śladami ojca, poświęcając swoje siły podniesieniu dobrobytu wewnątrz kraju i nie odstępując w niczem od pokojowej i lojalnej polityki, która tak znacznie przyczyniła się do ogólnego uspokojenia. Rosya będzie pielęgnować tradycye wiernych i przyjacielskich stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, upatrując w poszanowaniu dla ustaw i w prawnym porządku najpewniejszą rękojmię spokoju państwa.

Petersburg 13 listopada. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, że okólnik Giersa nie potrzebuje szczegółowego komentarza. Polityka nowego rządu pozostanie ta sama, w głównych zarysach pokojowa, lojalna i stała.

Polityka ta skierowana będzie ku ogólnemu uspokojeniu i ku urzeczywistnieniu ideału Rosyi silnej i kwitnącej dla własnego dobra, ale bez szkody innych państw. Treść okólnika jest dostatecznie jasną, będzie z pewnością wszędzie zrozumiana i należycie oceniona.

Petersburg 13 listopada. *Nowoje Wremia* donosi, że niebawem przybyć ma z Warszawy deputacya polska, która przywiezie wieniec na trumnę cara Aleksandra III.

Petersburg 13 listopada. Przybył tu ambasador Łobanow.

Petersburg 13 listopada. Książę Walii został mianowany honorowym szefem kijowskiego pułku dragonów.

Od Administracyi „Czasu.“

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłał Henryk Kieszkowski 10 zlr., X. Stanisław Hałatek, prob. z Trzebunia 5 złr.

NADESŁANE.

Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 —	Anglobank	— —
Renta austryac. srebrna „	100 —	Union	300 50
Renta austryac. 4% złota	124 60	Bankverein	1?1 —
Renta austryac. 4% koronowa	99 55	Akcye Länderbank	279 60
Akcye ban. austr.-w.	1040	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	391 50	„ „ lwowsko-czerniow.	287 50
Londyn	124 9	„ „ połudn.	108 50
Napoleony	9 94	Elbethal	276 50
Dukaty	5 92	Nordbahn	348?
Marki	61 17½	Staatsbahn	387 37
4% Renta węg. kor.	97 50	Alpin	102 75
4% „ „ złota	123 40	Akcye tytoniowe	233 —
Losy prem węg.	161 —	Ruble	136 50
Losy tureckie	73 40		

Berlin 13 listopada

Banknoty austr.	163 35	4% Listy likw. pols.	66 70
Krótki Wiedeń	163 20	Renta włoska	83 50
Banknoty ros.	223 65	Akc. austr. kred.	23? 87
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	223 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 13 listopada.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	136 —	137 50
Marki niemieckie za 100	61 —	61 40
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 75	100 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 60	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 70	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 70	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	435	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	216 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	288 —	290 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 12 listopada.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	437 —	447 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 80	98 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 60	97 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 12 listopada.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 50
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 65
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12 listopada.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	100 05	100 25
4²/₁₀% srebrna	99 90	100 15
4% złota austryacka	124 40	124 60
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	123 45	123 65
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—
4% „ węgierskie	97 10	98 10
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	— —
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 50
4% „ „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	—
5% „ „ „ „	101 10	102 10
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97
4½% zast. gal. banku kraj.	100 -	100 45
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 —	130 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% „ Koszyce-Bogumin	98 60	99 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 50	— —
4% „ „ nieopod.	97 50	98 50
3% „ południowej	167 50	168 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 90	98 90
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	178 25	179 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	150 75	151 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	524 —	527 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	492 50	493 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	465 —	471 -
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	278 75	279 75
austro-węgiersk. banku 600 „	1480	1498
Unionbanku 200 „	298 50	299 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföld 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3470	3495
„ Koszyce Bogumin 200 „	195 10	195 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	287 50	288 50
„ państwowej 200 „	385 75	386 25
„ południowej 200 „	109 50	109 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	212 50	213 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	211 —	212 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	99 —	99 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	233 75	234 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 50	153 —
„ „ 1860 „ 500 „	158 —	159 —
„ „ 1860 „ 100 „	162 50	163 50
„ „ 1864 „ 100 „	199 50	— —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	161 50	162 50
„ regul. Cisy	143 50	144 50
austr. regul. Dunaju	131 —	132 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 50	174 50
serbskie 100 frankowe	40	41 —
tureckie	71 70	73 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 15	9 25
kredytowe z r. 1858.	198 75	199 75
miasta Krakowa	27 50	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 80	18 40
„ „ węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 93	5 95
20-frankówki	9 95	9 96
Funty szterlingi angielskie	12 47	12 52
Marki niemieckie	61 25	61 33
Ruble papierowe	136 —	137 —

Ubrania jelonkowe, kurtki myśliwskie, kamizelki włóczkowe, pończochy, czapki i kapelusze do polowania, polecają Br. Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. M. JP. (2568-5 15)

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich,
wyrabiane obecnie w Paryżu,

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie. (2208-18-)

przesyła na żądanie chętnie stacyę jedną na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną.

Z powodu wyjazdu

są 3 pokoje, przedpokój, kuchnia i ogródek, przy ul. Szlak L. 57 na I. piętrze od 1 grudnia b. r. **tanio** do wynajęcia. (2670-1-5)

Poszukuje się dzierżawcy

na folwark dworski w Lipnicy Murowanej — obejmujący około 100 morgów ornego gruntu — do objęcia od Nowego roku lub nawet zaraz.

Bliższa wiadomość pod adresem: **Obszar dworski w Lipnicy Murowanej, poczta w miejscu.** (2671-1-3)

Poszukuje się osoby w średnich latach,

przyjemnej powierzchowności i usposobienia, do większych dzieci na wieś. Pisemne oferty z podaniem dotychczasowego zatrudnienia nadesłać należy pod adresem pani **Z. Götzowej w Okocimie.** (2639-1-3)

Sposobność!

Z powodu wystąpienia z handlu i przesiedlenia się do Podgórza — **wysprzedaję po niższej cenie: Wina stare, Malagi, Madery, oryginalne Wina Reńskie i Francuskie, oraz stare Rumy i Koniaki w butelkach — z zapasów po ś. p. Janie Koszu pochodzące** — w piwnicach przy ul. Grodzkiej L 37, gdzie handel „J. Kosza“, w dniach, z wyjątkiem niedzieli, od 15 do 25 b. m., od godziny 2 do 8 wieczorem.

(2640 1-3) **J. Bieńkowski.**

Rozprawa ofertowa.

W dniu **20 listopada b. r.** o godz. $8 \frac{1}{2}$ przed południem — odbędzie się w koszarach trębaczów rozprawa ofertowa na dostawę **mąki, tłuszczów i owoców strączkowych**, dla załogi krakowskiej.

Bliższe warunki można przejrzeć **w prowianturze 20 p. p. w koszarach Franciszka Józefa.** (2673 1-3)

CYRK JANSLY

przy ulicy Dietlowskiej.

We środę 14 listopada o godz. 8 wieczór

wielkie wspaniałe przedstawienie

Występ wszystkich artystów i artystek.

Na zakończenie po raz drugi:

Sen w górach norwegskich, czyli **Elfryda między karłami,** wielka pantomima z baletem w 3 obrazach, wykonana przez 60 osób.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.

Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2604)

Jansly & Leo, dyrektorowie.

Wielki wybór hercyńskich kanarków,

bardzo dobrych śpiewaków, nadszedł do Krakowa i jest do sprzedania w hotelu Polskim przy ul. Floryańskiej. (2653 3-3)

Sondermann w Harcu.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

W PARYŻU.



Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne**; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (2538-28-52)

Słoik $2 \frac{1}{2}$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

Literat,

który przez blisko 6 lat redagował i wydawał jedno z najpoczytniejszych pism ludowych pod zaborem pruskim (w Górnym Szlązku), a stanowisko to opuścił głównie dla rozlicznych prześladowań, poszukuje zajęcia w redakcyi lub administracyi którego z pism galicyjskich. Łaskawe oferty pod lit. **R. N 2637** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (2637-1-3)

PSTRĄGI „Saiblinge“

wysyła pocztą każdego wtorku **zakład sztucznego chowu ryb w Rudzie,** poczta Cieszanów, jeden funt po 1 złr. 40 cent. (2638 1-3)

Według metody ś. p. mego męża udzielam

LEKCYJ TAŃCÓW,

układu i gimnastyki salonowej, prywatnie i we własnem mieszkaniu przy placu Szczepańskim Nr. 9, I. p. (2440-12-)

Józefa Ekerowa.

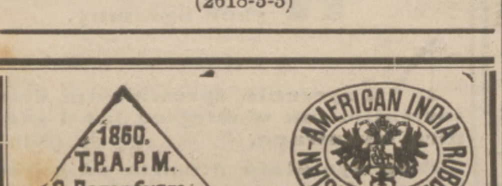
Dla dzieci osobne godziny.

Pianistka A. S.

z ukończonem konserwatoryum, uczennica *Żeleńskiego i Michałowskiego*, **udziela lekcyj muzyki** przy ulicy **Siemiradzkiego L. 9, II. piętro.** (2665 2 3)

Poszukuję stałego zajęcia

jako zarządca większego domu, lub też jako ajent handlowy, jestem biegły w piśmie, rachunkach, miarach i wagach. władam językiem niemieckim. Adres: **Paweł 110 poste restante Biała pod Bielskiem.** (2618-3-3)



Kalosze rosyjskie, pantofelki, buciki, berlacze i buty filcowe w wielkim wyborze, po niskich cenach, poleca (2365 8 30)

Br. Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. M. P.

Eine Deutsche wünscht Lektionen zu ertheilen, täglich eine Stunde gegen monatliche Vergütung von 6 Gulden. — Krakau, Sławkowska Gasse Nr. 22, I. Stock, zu sprechen von 11—12 Uhr. (2012 4)

BULION

Z DROBIU I DZICZYZNY

kilo 5 złr., pól kilo 2 złr. 50 ct., wyrobu **Felicyi Seidler w Krynicy.** (2593-3-3)

Zarząd dóbr we Wzdowie,

poczta Wzdów, stacya kolei Rymanów, **ma na sprzedaż dwa ogiery** czteroletnie, maści ciemnogniadej, po sławnym ogierze „Corsar“ (po Bucaneerze) pełnej krwi angielsk. (2633-2-3)

Zarząd dóbr i lasów Tuszowskich

w Babulach, poczta Padew, stacya kolei Jaślany **poszukuje** od dnia 1go stycznia 1895 roku: a) **podleśniczego,** b) **adjunkta lasowego z niższym egzaminem państwowym.** — Z posadami tymi połączone są następne pobory służbowe: ad a) 300 złr. pensyi rocznej, $\frac{1}{10}$% pniakowego (około 120 złr), 30 metrów przestrzennych drzewa opałowego w podsuszkach — pasza letnia dla 6 sztuk rogacizny, 3 morgi gruntu deputatowego, $1 \frac{1}{2}$ hektara łąk do sianozbioru i pomieszkanie wolne; ad b) 360 złr. pensyi rocz., $\frac{2}{10}$% pniakowego (około 120 złr.), opał i pomieszkanie.

Podania z świadectwami w odpisach do końca listopada b. r. (2659-2-3)

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie

POSZUKUJE

zdolnego rutynowanego ajenta

dla towarów kolonialnych.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro we LWOWIE, ul. Kościuszki Nr. 22, parter na prawo. (2669-1-3)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (2110-44-)

Nowo otworzony Magazyn

KONFEKCYJ I TOWARÓW MODNYCH

pod firmą

MARYA PRAUSS

w KRAKOWIE, SUKIENNICE Nr. 16,

utrzymuje na składzie i poleca Szan. Publiczności: gotowe okrycia, płaszcze, żakiety, bluzki i halki z jedwabiu i wełny, od najskromniejszych do najwykwintniejszych; bieliznę damską trykotową prof. Jägera, matinki, suknie i szlafroczki ranne, pończochy damskie i dziecinne gorsety, Fichu, żabociki, welonki, koronki, ubrania z dżetu, pasmanterye, wstążki i aksamitki, szale i chustki koronkowe, wachlarze, kwiaty, pióra i rozmaite obszycia do sukien; nadto wielki wybór najświeższych materyj jedwabnych, wełnianych, pluszy i aksamitów lyońskich, we wszystkich najnowszych kolorach.

Magazyn posiada nadto materyały rozmaite jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.

Pracownia, która pozostaje nadal w dawnym lokalu przy ul. św. Anny l. 3, I. p., przyjmuje jak dawniej tak i teraz wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące. JP. (2563-8 20)



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamkniętą jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.**

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup. (2455 4-18)

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane.

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku“,** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat.** Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. **Przez rząd zbadany. Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker u. k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (2138 32-)

WĘGIERSKIE PROMESY

całe . . . po złr. $4 \frac{1}{2}$, połówki po złr. $2 \frac{1}{2}$ } i 50 cnt. stempel.

Ciągnienie 15 listopada!

Główna wygrana **150.000** złr. wal. austr.

PROMESY KREDYT. ZIEMSKIE

po 1 złr. i 50 ct. stempel. (2559-2 2)

Ciągnienie 16 listopada!

Główna wygrana **45.000** złr. wal. austr.

Wechselstuben-ACTIEN-GESELLSCHAFT **„MERCUR“**, Wien, **I., Wollzeile 10 und 13, Mariahilferstrasse 74 B.**

Wałeczki, Kit, Gips do zaopatrywania okien

poleca JP. (2627-3-12)

taniej jak wszędzie

Reim i Friedrich

w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Dr. med. Jan Starachowicz,

specyalista do chorób gardła, nosa, krtani i płuc, **ordynuje od godziny 3ej do 5ej przy ulicy Długiej pod L. 13, I. p.** (2661-2-3)

KONCESYONOWANE

Biuro rozlepiań afiszów i ogłoszeń C. MAKOSZEWSKIEJ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami“,

przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.

Lokal frontowy

przy ul. Floryańskiej 55 (obok bramy) t. j. sklep, sala i piwnica, **jest do wynajęcia od 1go stycznia 1895 r.** — **Tam też do odstąpienia całe urządzenie na sklep korzenny.** — **Wiadomość na miejscu.** (2635-2-5)

Już rozpoczęłam udzielać

Lekcye Tańców

po wszelkich pensyonatach, domach prywatnych i w własnem mieszkaniu. Zapisy przyjmuje od godz. 11ej przed południem.

K. z Szygowskich Witkay *w Krakowie, ul. Floryańska 55, I. piętro.* (2398 13 20)

PIERWSZA WIELKA

Wypożyczalnia Książek Ignacego Gumplowicza

w Krakowie,

ul. Bracka l. 5

sprowadza ciągle

Nowości beletrystyczne

w języku polskim, francuskim i niemieckim. JP. (2634-2-4)

Ajencya Importu ryb morskich w Krakowie, Sławkowska 29.

Nadszedł pierwszy transport

świeżych

Ryb morskich

jakoto:

Łososie, Flądry i Łupaki *(Schellfisch)*, które sprzedawane będą po następujących cenach:

1 funt	Łososia	40 ct.
1 „	Fląder *(Schollen)* . . .	25 „
1 „	Łupaków *(Schellfisch)* . .	28 „
1 „	Łupaków mniejszych . .	16 „

Codziennie świeże przesyłki.

Drukowany przepis do przyrządzania tychże ryb udziela się bezpłatnie.

Nr. telefonu 133. (2652-3-3)



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA:

DZICZYZNĘ NA CZĘSCI

w dowolnej wielkości kawałkach,

taniej jak mięso wołowe;

bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najtańszych cenach.

Osobliwy bulion z dziczyzny

własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. (2446-123-)

Przedmioty do pomalowania

z terrakoty i drzewa białego,

FARBY DO TYCHŻE MALOWAŃ, APARATA DO WYPALANIA, KASETKI „SPRITZMALEREI“, WZORKI DO MALOWANIA, FARBY, WERNIKSY, KASETY, STALUGI PALETY I PĘDZLE MALARSKIE,

polecają najtaniej JP. (2629 3-6)

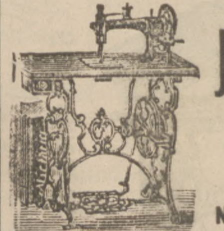
Reim i Friedrich

w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2576-42-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10%, taniej.

Buchhalteryę podwójną

handlową, bankową itd., oraz prowadzenie ksiąg pomocniczych, wykładam **najprędszym i najłatwiejszym** systemem, **gwarantując za rezultat nauki.** — Zgłoszenia przyjmuje p. *Dembiński* w Bazarze krajowym, przy ul. św. Anny, róg ul. Wiślnej. (1819)

Fabryka Tutek Cygaretowych

„Polonia“

RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE.

Główny skład: *Plac Maryacki l. 1,*

WYRABIA

TUTKI klejone i nieklejone

z bibułek najlepszych francuskich, białe i żółte, różnej długości i grubości, po cenach jaknajniższych.

Tutki „Sanitas“ hygieniczne z prawdziwą watą „Hawanna“ 1000 szt. złr. 1·30, 250 szt. 35 centów, 100 szt. 16 centów. (2474-22-)

Trzy używane, dobrze utrzymane

kotły parowe

systemu Dupuis (o dwóch kotłach dolnych i kotle Dupuis'a), z powierzchnią ogrzewalną 128 m. □, urzędowo na **6** atmosfer zatwierdzone, są pojedynczo lub razem tanio do nabycia. (2656-2-3)

Młyn parowy S. Galla i Synów w Tarnopolu.

DWA MEDALE

SREBRNY I BRĄZOWY OTRZYMAŁ NA

wystawie krajowej

S. Wierusz Niemojowski

za znakomite tutki nieklejone.

Należy wyraźnie żądać tutek **Niemojowskiego,** które są do nabycia we wszystkich handlach i trafikach.

Fabryka we Lwowie, ul. Skarbkowska, dom własny. (2372-13-)

Filia: Kraków, Sukiennice 28.

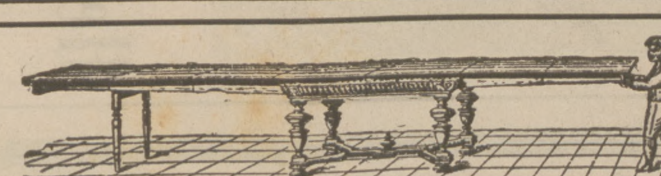
Osobisty kredyt

do najwyższej kwoty, **pożyczki hipoteczne** pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia **A. Steiner's** behördl. concess. Geld-Agentur, Budapest, Aggtelekigasse. (2607 9-10)

Dobra tabularne

w powiecie horodeńskim położone, o $1 \frac{1}{2}$ godziny jazdy gościńcem krajowym od stacyi kolei lwowsko-czerniowieckiej Turka odległe, obszaru 670 morgów, z tych 27 m. łąk, 13 m. pastwisk, reszta ornej najlepszej gleby pszennej, są wraz z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, przeważnie nowo pobudowanemi, i zasiewami ozimemi, pod warunkami przystępnymi **natychmiast do sprzedania** — ewentualnie też do zamiany na majątek lasowy. — Szczegółów udziela kancelarya adw. Dra Kajetana Maramorosza w Kołomyi. (2580-3-3)

50.000 stołów Ruscheweyha W UŻYCIU!



50.000 stołów Ruscheweyha W UŻYCIU!

Die Schlesische Holzindustrie - Gesellschaft vorm. Ruscheweyh & Schmidt in Langenöls.

(Bez. Liegnitz), wyrabia jedynie od lat znane znakomite **stoły do wyciągania Ruscheweyha** bez płyt wkładowych w najrozmaitszym kształcie, wielkości i rodzaju drzewa. **Stoły Ruscheweyha** odznaczają się bardzo trwałą robotą, bardzo łatwą manipulacyą i najwydatniejszą długością, jeżeli są rozciągnięte.

Prócz tego są godne polecenia: Patentowane stoliki do gry i składane. Stoliki oraz ryciny i cenniki są do nabycia w każdym znaczniejszym handlu mebli, lub jeżeli ich niema, na miejscu wprost z fabryki.

Stół Ruscheweyha rozpoznać można po znaku ochronnym pod spodem: **Ruscheweyh-Tisch.** (2560-1 3)